

PAMIĘTNIK
WARSZAWSKI
czyli
DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok szósty.

Tom XVI.

(STYCZEŃ, LUTY, MARZEC, KWIECIEŃ.)

Un des plus sûrs moyens de ne rien faire, est de
toñjours craindre de mal faire.

PRINC. PHILOS. p. WEISS.

W WARSZAWIE.

Nakład: i Drukiem ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO
UPRZYWILEIOWANYCH DRUKARZY i KSIĘGARZY
DWORU KRÓLA JMCI POLSKIEGO.

1 8 2 0.



Biblioteka Jagiellońska



1002411336

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1820.

STYCZEŃ.

Spostrzeżenia nad postępem i rewolucjami filozofii w Rzymie.

(Wyciąg z dzieła nie wydanego).

Wciągu kilku wieków, Rzymianie nie zajmowali się weale filozofią. Za ledwie znali ją z imienia. Zatrudnieni z początku obroną własną, a potem ustaleniem swęj władzy nad ludami ościennemi, które uiarzmili, mądrość iakięj z doświadczenia nabyli, stanowiła całą ich praktykę. Zdrowy i wyborny ich rozsądek, był skutkiem niedogodności ich położenia zewnętrznego i użycia wolności politycznéj zawsze będącęj w poruszeniu, lecz która témże samém ciągłym działaniem uma-

eniała i podwyższała umysły. Chciano przypisać filozofii Pitagoresa wpływ na niektóre ustawy Nummy; i można było tym łatwiej zebrać w tym względzie niektóre podobieństwa, im jest rzeczą podobniejszą do prawdy, że Pitagoras umieścił w swęj filozofii wiele ułomków nauk kapłańskich, które były Nummie wiadome. Lecz tu jest kres rozgraniczający filozofa greckiego od drugiego króla Rzymu. Nawet po okresie, w którym Rzymianie mieli związki z Grekami Włoskiemi i Sycylijskiemi, dostrzegali iedynie płochości, miękkości i zepsucia u tych ludów, które z swęj strony uważały ich iako barbarzyńców. Na końcu drugiéj wojny Kartagińskiey, Rzymianie nabyli wiadomości dramatycznych greckich. Tragedye greckie, wytłómaczone przez Liwiusza Andronicha, który także przełożył wierszem łacińskim *Odyseę*, zastąpiły miejsce wierszy fescenicznych, igrzyska widowniane Etrusków i proste sztuki Atellanów. Enniusz, sprowadzony od dawnego Katona z Sardynii do Rzymu, nie kontent z powodzeń podobnych naśladowań, pragnął wyczerpnąć nowe w tlómaczeniu historyi świętęj Echemera. Byłato wielka droga dla każdego innego ludu do filozofii, a może i to

było zamiarem pisarza łacińskiego. Lecz zdaie się, że Rzymianie nie widzieli pod ówczas w hipotezach Echemera, iak tylko przedmiot czczy ciekawości. Byli mniéy podeyrzliwi od Ateńczyków, albowiem żadne doświadczenie nie ostrzegało ich i o skutkach filozofii we względzie religii. Toż samo stało się z wyłożeniem zasady Epikura przez Lukrecyusza. Dwa te dzieła były nasiona rzucone na ziemię nieprzygotowaną ieszcze do ich przyięcia.

W krótce podboie Rzymian ułatwiły im spółkowanie z Grecyą; przeniosły do Rzymu niewolników greckich, pomiędzy któremi znajdowali się mówcy i grammatycy i powierzono im wychowanie swych dzieci. Zwyczaj ten stał się powszechnym, pomimo niepoświadczenia niektórych Rzymian surowych, a pomiędzy któremi ciekawą iest rzeczą liczyć dziada Cyccerona. A ponieważ ciż mówcy nauczali wymowy, przedmiotu tak ważnego w kraju wolnym, obawy i podeyrzenia ustępowały zawsze bez pośrzedniéy korzyści, iaką ich uczniowie odnieść mogli z ich nauk.

Tymto sposobem filozofia wcisnęła się do Rzymu w sposobie odłączonym i prawie nieznacznie, od czasu sławnego poselstwa trzech

filozofów, pomiędzy któremi celniejszy był Karneades. Poselstwo to składało się z trzech osób, które można było uważać za reprezentantów filozofii greckiej, to jest: z Karneadesa akademika, z Krytolausza perypatetyka i z stoika Dyogenesa.

Chciwi świetnić i chlubni ze skutku iaki sprawili na ludzie mało przywykłym do wyszukiwań tak delikatnych, filozofowie ci użyli całej głębokości albo raczej wymowy swęj *dyalektyki* przed młodemi Rzymianinami, którzy byli uniesieni zapałem, odkrywając to nieznane sobie dotąd użycie wyrazów, albowiem ludzie ieszcze w stanie prostoty zostający, nie mają żadnego wyobrażenia ich cudownej giętkości.

Rząd przeląkł się tego gwałtownego umysłów wzruszenia. Starzy senatorowie uzbroili się całą powagą dawnych zwyczajów na zniweczenie widoków, które osądzili za niebezpieczne i któremi jako blahemi pogardzali. Publiusz Krassus powiedział, że mała książka, która w sobie 12. tablic prawa zawierała, była wyższa nad wszystkie pisma Greków. Stary Katon wymógł na zgromadzeniu przeświadczoneń, aby oddalić od młodzieży rzymskiej zdradzieckich retorów, którzy prac-

wali iedynie około zniszczenia wszelkich poddań czcigodnych i zniweczenia wszelkich zasad moralności. Sofizmata Karneadesa, który uważając za zasługę, wzgardy godny talent napażenia i bronięcia obojętnie zdań sobie przeciwnych, przemawiał do publiczności raz za sprawiedliwością drugi raz przeciw niéy, i dostarczały Katonowi podostatkiem dowodów. Filozofia od swego zaczęcia okazywała się w postaciach niekorzystnych dla siebie. Katon nie wiedział, że sądząc o niéy iak sofista, źle ją uważał i że w następnym zaraz wieku taż sama filozofia, którą chciał oddalić, lepiéy zgłębiona i poznana; miała być iedynym przytułkiem dla iego wnuka przeciwko zdradliwemu losowi i naygrawiającéy łaskawości Cezara.

Nie można się oprzeć pewnemu pociągowi ku starcom czcigodnym, wystawiając przeciw niebezpieczeństwu, które zdaie się oyczynie zagrażać, swe siwe włosy i długie doświadczenie, wzywając w celu oddalenia nauk szkodliwych cieniów swych przodków, wznosząc ku niebu swe ręce utrudzone zwycięztwy, i odwołując się głosem słabym lecz prorockim do pamiętek sześciuset lat chwały i wolności.

Lecz jeśli po tém wrażeniu naturalném damy miejsce zastanowieniu spokojnemu i bezstronnemu, przymuszeni będziemy uznać, że senat rzymski złe obrał środki dla wstrzymania postępów a nawet i sofizmów greckich. Wszystko co jest niebezpieczne, zamyka w sobie pierwiastek fałszywy, i lubo sztucznie przybrany, zawsze iednak łatwy do odkrycia. Twierdzić przeciwnie, byłoby obwiniać Bóstwo samo, albowiem gdyby umieściło złe w poznaniu prawdy, zastawiłoby nieia-ko sidła rozumowi ludzkiemu. Potrzeba więc raczey starać się okazać fałszywość mniemań szkodliwych, nie zaś odrzucać rozbiór, który, skoro bywa zakazany, przecieź się odbywa dla tego lecz z pomieszaniem, namiętnością, odgrażaniem się i gwałtownością.

Alboż tak trudno było odpowiedzieć sofistom ateńskim? takżeto było trudno dowieść, że rozumowania przeciw sprawiedliwości były iedynie nędznemi przebiegami? czyliżby to było płochém przedsięwzięciem odwołać się od nich do serc młodzieży rzymskiej? do uczuciów nienaruszonych znajdujących się w sercu każdego człowieka? wznieść w tych umysłach młodych ieszcze pierwsze żywioły natury naszej, i kierować ich obu-

zenie przeciw teoryi, która zasadzona iedynie na dwuznacznościach i szykanie powinna była po małym i prostym rozbiorze widzieć się wkrótce wystawioną na pośmiewisko i pogardę?

Rozśmiejemy się zapewne, z użaleniem wystawując sobie rząd, który spuszcza się na rozum zamiast użyć zakazów i groźby. Takto spodziewano się więcéy po ukazach niż po żołnierzach. Szrodki te są wygodne i wydaia się pewne. Zdaia się łączyć łatwość, krótkość i godność. Jedną tylko maia wadę, to iest że się nigdy nie udaia. Senat Rzymski doznał tego. Wcale nie dla braku powagi nie udały się senatowi usiłowania przeciw filozofii greckiey. Nadaremnie Leliusz i Scypion bronili iéy. Katon zapewne cieszył się z odniesionego zwycięztwa chwilowego. Posłów ateńskich zaraz odprawiono. Przez cały prawie wiek surowe zakazy często odnawiane, walczyły przeciw obcéy nauce; próżna walka, popęd iuż był dany, nie go wstrzymać nie mogło. Młodzi Rzymianie zachowali tym uporczywiey w pamięci naukę sofistów, że te organa nowéy mądrości uważali za prześladowane i niesprawiedliwie wypędzone. Uważali *dyalektykę* Karneadesa nie

iako zasadę wymagającą rozbioru, lecz iak dobro iakie, którego należało bronić. Nauka filozofii greckiey nie była iuż sprawą opinii, lecz co się ieszcze droższą wydaie rzeczą w okresie życia, w którym umysł iest obdarzony wszystkimi siłami odpornemi; zwycięstwem nad powagę.— Ludzie światli doyrzalszego wieku, przywiedzeni do wyboru: albo porzucić wszelką rachubę filozoficzną, albo nie służyć rządowi, chwycili się ostatniego, z powodu gustu do nauk, namiętności, która skoro raz zajmie serce wzrasta w nim codziennie; albowiem słodycz i użycie sama w sobie zawiera. Jedni udali się na wygnanie do Aten za filozofią wypędzoną, inni posłali do nich swe dzieci. Nakoniec filozofia powróciwszy z wygnania, miała tym więcéy wpływu, że przybywała z daleka i że iéy nabyto z większą trudnością. Generalowie nawet, których wychowanie woienne i życie czynne, powinno było ustrzedz od zarazy światła, poświęcili im się owszem z naywiększą gorliwością. Rzemiosło oręża uczy człowieka wysoko cenić opinią; a ten zwyczaj raz powzięty rozciąga się potém i do przedmiotów obcych dla broni. Dla tegoto często widzimy ludzi zrodzonych lub wychowanych

w obozie, naśladowujących modę ile, tylko można, a kiedy wiek bywa spokojny i wykształcony, obierających lub udających zatrudnienia wykwiłtne i postępowania łagodne. Tak dziki Mummiusz widząc, że w Rzymie było zwyczajem kochać posągi, poczytał sobie za obowiązek posłać po nie do Koryntu, wymagając od żeglarzy, którzy się tego sprowadzenia podieli zastąpić innemi te, któreby zaginęły. Podobnie że filozofia była w modzie, najsławniejsi wodzowie brali z sobą na wyprawy wojenne filozofów, których sprowadzali na powrót do Rzymu po odniesionych zwycięztwach. Akademię Antioch był towarzyszem Lukullusa. Sam nawet Katon uległ zwyczajowi powszechnemu, i w czasie drugiey wojny Kartagińskiej, trzymał się zasad Pitagoreyczyka Nearka w Tarencie. Scylla kazał przeprowadzić do stolicy księgozbiór appelikoński z Teos, a który polecono uporządkować Andronikowi z Rodu. Katon z Utyki, trybun wojskowy z Macedonii, odbył podróż do Azyi, w iedynéj nadziei wymożenia na stoiku Antenodorze, aby opuścił swe schronienie w Pergamie, i cieszył go w tęsknotach i wrzawie obozowéy. Nakoniec Cycero w czasie swego zawodu czynnego i chlubne-

go, poświęcał bez przerwy filozofii wszystkie chwile, które mu pozostały od obowiązków mówcy, żołnierza i obywatela. Od dzieciństwa będąc w ścisłej przyjaźni Diodota, a potem uczniem Posydoniusza i opiekunem Kratyppa, lubił powtarzać, iż swe talenta i wymowę wienien był raczćy filozofii, aniżeli retoryce.

Jednakowoż umysły, które się oddawały filozofii z takim zapałem, nie były wcale przygotowane do wyszukiwań odosobnionych naukami poprzedniczemi. Wynikło ztąd, że filozofia wcisnęła się do głów tych nowych uczniów w massie że tak powiem, nie *urzeczywistniała się* z resztą ich zdań, a wpływ ićy był dzielniejszy ale oraz i mnićy ciągły niżeli w Grecyi. Dzielniejsza w okolicznościach ważniejszych, w których człowiek znajdując się za okresem codziennych zwyczajów, szuka wsparcia, pobudek i pociech nadzwyczajnych; mnićy ciągał albowiem filozofia, gdy nie nie mieszało porządku ustalonego, była znowu dla Rzymian raczćy nauką, którćy nabyli, aniżeli prawidłem postępowania mogącćm się przystosować do każdćy chwili życia.

Nie widzimy nikogo w Rzymie, któryby się trudnił widokami filozoficznemi, iak

Źelnieysi mędracy Grecy, lecz z drugiey stron-
 ny nie widzimy bynajmniey, aby Grecy u-
 mieli zjednać sobie tak wielką pomoc z filozo-
 fii iak najsławieyszy obywatele Rzymscy,
 wśród boiu, wojen domowych, wygnania i
 chwili saméy śmierci. Nie dla tego, aby nie-
 którzy filozofowie greccy nie znosili prześlą-
 dowañ z wielką odwagą, lecz ta odwaga by-
 ła częścią obowiązków ich sposobu życia,
 skutkiem koniecznym zawodu w iaki we-
 szli; kiedy Rzymianie którzy wzywali na
 pomoc filozofii, mając walczyć lub umrzeć,
 byli wojownikami, urzędnikami, senatorami
 lub spiskowcami.

Stosownie do tego, cośmy powiedzieli o
 sposobie, iakim filozofia przeniosła się do Rzy-
 mu, łatwo pojąć iż Rzymianie podzielili się
 raczéy na rozmaite przedstawiające się im za-
 sady, niżeli żeby ie mieli rozbierać uwagę. Ten
 udział, skutek naturalny przyięcia obcégó na-
 uki na samo słowo, powinien był także ko-
 niecznie wypadać z sposobu uczenia przyięte-
 go od retorów greckich. Ci Grecy, po więk-
 széy części niewolnicy lub uwolnieni z nie-
 woli, powinni byli pomimo osobistego prze-
 konania i przywiązania do szczególney sekty,
 starać się przypodobać swym panom; a sko-

ro dostrzegli, że iakie założenie odstręczało ich swą surowością lub utrudzało swą subtelnością, spieszili się zaraz z przedstawieniem im innego. Takito iest skutek podległości, że sama nawet miłość prawdy nie uwalnia człowieka od iarzma; iесли nie przekracza w gruncie swych zdań, to przemienia ich kształty; iесли się ich nie wypiera, to ie oszpeca.

Kiedy na mieysce tych retorów niewolników nastali retorowie naiemni, chciwość była równie ulegaiąca iak i niewola. Nauki stały się towarami, któremi Grecy handel prowadzili, a których następnie zostawiono wybór ludziom, w których pytania filozoficzne rodziły więcéy ciekawości aniżeli zaięcia się.

Jednakowoż wszystkie te sekty nie znalazły w Rzymie iednakowego względu. Chociaż epikureizm miał korzyść być wytlómaczonym piękniemi wierszami przez Lukrecyusza, był przecieź z początku iednoznacznie odrzucany. Pochodziło to nie z przyczyny moralności, której nie przewidziano ieszcze wszystkich skutków, lecz dla tego, iż zalecał swym uczniom życie rozmyślaiące i samotne, wolne od trudow i niebezpieczeństw spraw wszelkich. Wrzeczy samey tento iest nayistotniejszy

szy wyrzut uczyniony od Cyncerona filozofii Epikura, którą z surowością nagania w dziełach swoich (Cicero de Orat: III.). Obywatele kraiu wolnego nie mogą pojąć zapomnienia oyczyzny, albowiem ją mają. Poczytują za słabość występłą to unikanie wszelkiego zawodu czynnego, który pod despotyzmem staie się potrzebą i cnotą wszystkich ludzi niepodległych i uczciwych.

Przecież filozofia epikureyska miała ucznia swego świetnego Rzymianina; nie chcę mówić o Attyku, który posiadał charakter dwuznaczny i chytry, bez zasad i zdania, ostrożny był w stosunkach prywatnych i wierny przyjaciołom nieszczęśliwym, co go różnia od iego naśladowców dzisiejszych; lecz był za to nietroskliwy o sprawy publiczne, umieszczając swą bezstroność w obojętności, swe umiarkowanie w samolubstwie; byłyto płody wieku, który stawał się coraz słabszy i pewne posłanki upodlenia bliskiego, dając przykład tym smutniejszy, że pod pięknymi postaciami, uczył gmin ieszcze niepewny i chwiejący się, iak każdy mógł się z ręcznie odosobnić i zdradzać z przystonością wszystkie swe obowiązki. Rzymianin, o którym chcę mówić, iest Kassysz, który od

młodości poświęcił się sprawie wolności, który pogardzając wszelkimi rozkoszami i słodyczami życia, miał tylko jedną myśl, jedną sprawę i jedną namiętność, to jest oyczynę; który był duszą spisków przeciw zagrożającemu ię przywłaścicielowi, który pragnął przezornie rozciągnąć na Antoniusza zemstę ludu uciemiężonego, który walczył żalując iż nie mógł wezwać bogów na obronę Rzymu, który umarł w smutku, nie spodziewając się przyszłego życia, a którego cały zawód życia był w chlubny sprzeczności z jego nauką.

Sekty Pitagoresa, Arystotelesa i Pirrona znalazły w Rzymie inny rodzaj przeszkód. Pierwsza, dla skutku przykrego ale naturalnego, tajemnicy iaką się od swego zarodu okrywała, spoufaliła się z wielu obcemi zabobanami. Jestto jedną z nieprzyzwoitości tajemnic, które będąc nawet czyste w pierwiastkowym zamiarze, przecież nakoniec opanowywa ie obłuda. Xięża i astrologowie, tak często wyrokami senatu wypędzani z Rzymu, a zawsze wzgardzeni od światłych ludzi, udawali się po większey części za uczniów Pitagoresa. Nigidiusz Fulus był iedynym filozofem Pitagoreyczykiem, który zdawał się mieć

mieć jakieś poważenie u Rzymian. *Zawilosc* Arystotelesa mało miała powabów dla umysłow nie pragnących wyszukiwań metafizycznych i więcéy ciekawych aniżeli się zastanawiających. Nakoniec przesada pyrronizmu powinna była poburzyć raczély zdrowe rozumu aniżeli subtelne, a którą nie mogły nie znaleźć stosownego w powątpiewaniu posuniętem aż do niedorzeczności i przeciwném światectwu zmysłów. Platonizm, który nie był jeszcze tem, czém został we dwa wieki późniéy w rękach nowych platończyków, sceptyzm umiarkowany drugiéy akademii, stoicyzm, byłyto zasady na które się Rzymianie podzielili. Lukullus, Brutus i Warro byli platończykami, Cycero, który z największém upodobaniem oddawał się rozbiorowi i porównaniu wszystkich tych nauk rozmaitych, nakłaniał się do niepewności akademii. Sam tylko stoicyzm miał prawa do wielkiéy duszy Katona.

Jedna uwaga uderza mnie tutaj. Powtarzają machinalnie co wiek, z wyborną łatwością powtarzania tego co już było powiedziane, że filozofia zrządziła zgubę Rzymu. A przecież wszyscy ludzie co bronili Rzpltéy by-

li filozofowie. Warro zasłużył na wygnanie od Tryumwirów. Brutus tak dalece lubił nauki greckie, że iak Plutarch powiada, nie było sekty za iego czasu, któręby nie znał. Katon umarł czytając Platona. Cyce-ro, który lubo mnię dzielnego charakteru, lecz dla tego szczery w swych zdaniach, u-miał odebrać raz śmiertelny bez słabości i ukarał się za to, że miał nadzieję w Okta-wiuszu, pocieszał się filozofią na wygnaniu i we wszystkich przeciwnościach. Dzieie nie powiadaia nam, aby burzyciele wolności rzym-skię mieli tak wielkie przywiązanie do roz-myślenia. Nie mamy dokładnę wiadomości o filozofii Katyliny. Cezar zaraz na początku swego smutnego zawodu wyiawił w senacie niektóre zasady gminnę bezbożności, pra-wdy grube i pomięszane, których ten młody spiskowy zapewne nabył w rzadkich przer-wach rozpusty i spisków. Zniewieściałę Ma-rek Antoniusz, niedoleżny, nikczemny Lepid i, ci wszyscy senatorowie spodleni, ci wszy-scy Centuryonowie dzicy, z których iedni zdradzali a drudzy szarpali Rzym konaiący, nie byli, ile wiem o tém, ukształceni w za-dnę szkole.

*byli zarazem zdaniami
nie/tranionkami*

Nawet w śród swych obłądów rozmyślanie bezstronne wywyższa umysł i uczucia duszę, a filozofia, nawet myląc się, ma tę korzyść, że odciąga swych zwolników od tych spraw chciwych i zapalonych, dla których dumni, uniesieni i podli pożeraią lub uzwierzęcaią pokolenia uiarzmione, i pograżają świat w odmęcie swą srogością lub ciążą go całą swoją masą.

W drugim artykule uważać będziemy postępy filozofii pod Cesarzami aż do upadku Cesarstwa.

L I S T Y o Polskiej Literaturze.

L i s t I.

Rad uważa Polak, że nauki ściśle w narodzie wznoszą się, w czem teraznieysza oświata nasza wiek Stanisława Augusta przechodzi; lecz obok tego postępu smutną jest prawdą, że tak zwana *piękna literatura*, mimo swéj obszerności, traci powagę.

Przyczyną téy wielkiéy szkody w ogólnym postępie oświaty narodowéy iest bez wątpienia, coraz głośnieysze mniemanie na hańbę literatury dość powtarzane, że powołańie nauk pięknych iest zabawa i kwiaty; dopóki to zgubne mniemanie wykorzenioném nie będzie, niechby się raczély żaden talent nie rozwinął, niechby zniknął iak roślina, którém użytku nie znamy, niżeli żeby miał tylko służyć zabawom ludzi dobrze wychowanych, gdy w posiedzeniach o niczém więcéy mówić nie mają.

Gdyby nauki ściśle od pięknych tak ściśle oddzielać przystało, ieszeze byśmy przyznać musieli, że nauki ściśle są podstawą fizycznego bytu państwa, na nich się opiera pomyślność każdego członka; piękna literatura, iezeli ją w całym znaczeniu słowa poymiemy, ustalać powinna moralne istnienie narodu, ożywiać ducha synów iego, na niéy polega usposobienie serca i duszy. Tamte dopełniają nieiako powinności oycy, który zewnątrz domu stara się o utrzymanie i za-
możność rodziny, ta wyobrażać może troskliwą matkę, która wychowuje iéy członków, wpaia pierwszą moralność, dostrzega zwyczajów domowych, zgoła iest wewnętrzną ucie-

chą, pożytkiem i ozdobą rodziny. Nauki ściśle użytecznych obywateli, a piękne łącznie z niemi dobrych tworzyć powinny.

Starożytni nie znali nazwiska pięknych nauk, wyższe oni poezyi, wymowie i filozofii przyznawali dążenia, mieniając je *artes, quae ad humanitatem pertinent, ad humanitatem informant*. Wielkie to słowo *humanitas* w żądnym z żyjących ięzyków dokładnie wysłowić się nie da. Nasz tak często teraz śpiewany wyraz *ludzkość, dla dobra ludzkości*, nie jest to, co *humanitas*. Właściwie u nas *ludzkość* dwoiackie ma znaczenie: ludzkiemi zowiemy raz ludzi hojnych, drugi raz ludzi litościwych; *człowieczeństwo*, jest raczém oznaczeniem fizycznego bytu, śmiertelności naszey, ale *humanitas* iestto godność ludzi, iaką im moralne, gruntowne oświecenie nadaie, która ich co raz godnieyszem tego nazwiska czynić powinna. Day Boże! abyśmy w tém znaczeniu poymować chcieli literaturę, która zamiast *humanitatis*, nazwisko *piękney* przybrała, aby się w niewieścią zmieniła.

W początkach nauk, ale razem przy więkšej obiętości starożytnych mędrców, zajmowała się filozofia tajemnicami natury, rozszerza-

iąc moralne wyobrażenia, w czém wszystkiém najsłabiej się łączyła z religią, prawodawstwem i poezją. Trzy naprzód, późniéj dziéwięć Muz, uwieńczyła razem nauki ścisłe i piękne, a przy co raz rozszerzającym się poięciu ludzkim, co raz się nauki rozgałęziały, i tak gdy daléj filozofia, matematyka i grammatyka oddzielne zaięły miejsce, piękne nauki prócz kunsztów składała tylko wymowa i poezya, którą widzieliśmy co znaczyła w zepsuciu nauk u starożytnych i w naszych czasach scholastycznych, gdy się z filozofią i ścisłemi naukami rozłączyła. Przez tento rozbrat w niedawnych czasach, przybrała filozofia pedancką perukę, literatura upstrzyła się kwiatami; tamta szkolnictwu ta galanteryi tylko służyła. Skoro żywszy duch filozofii piękne nauki opuścił, zostały wymowie okrągłe peryody, poezyi brzmiące rymy. Filozofia nie miała w wymowie reprezentanta, któryby w iéy imieniu nakłaniającym głosem do ludu przemawiał. Tamte były ciałem bez duszy, ta duszą bez ciała. Póki to żgubne rozdwojenie u nas zupełnie zniesioném nie będzie, póty powtarzamy nieprzestannie z *Janem Sniadeckim*: *Można wiele pisać i*

drukować, a mało czynić postępu, póty miemy na pamięci słowa Trębeckiego:

Samymli baykom wiersz iest poświęcon? Niestety!

Wyrzekam się wieczyście imienia Poety.

Zkądże przebóg! ten zupełny rozdział nauk pięknych od ścisłych? Jeżeli pierwsze prawdę, drugie piękność oznaczają, takżeto daleko być może prawda od piękności? czyliż każda prawda nie iest piękną, a każda piękność iestże nią, gdy nie iest prawdziwą? Czyliż astronomiia nie iest piękną dla tego, że ścisłą być musi? Czyliż wymowa, chcąc się sprawiedliwie zwać piękną, nie powinna być ścisłą, to iest na piękności; porządku i* prawdy zasadzoną? Czyliżto lud grecki nierozdzielne siostry, Kaliopę piękną, a Uranią brzydką nazywał? czyliż Gracye opasując ie wienccem, wyłączały którą z koła swojego? Czyliż Grecy stawiając ołtarze Gracyom, nie czuli potrzeby piękności tak dalece, że nawet sam Sokrates iednego z twardych filozofów napominał, aby Gracyom pilnieyszą czynił ofiarę? Któż prawdę odkrywszy, nie czuie wesela? co w tenczas pięknieyszego nad człowieka, który znowu o ieden szczebel wyższym się uznaie? Astronom, który mierząc przestwory niebios, nie czuie piękności w

dzielał twórcy, nie rozmiłuje się mocniéj w Bogu i godności ludzkiéj, rzemieślnikiem iest tylko; poeta opiewaiąc naśladowcze wdzięki natury, a nie zglębiając się rozumem i czuciem w tajemnice iéj piękności, nie iest poetą. Równie piękność w systemie świata, iak mądrość w układzie rośliny widoczna. Ścisłe nauki z pięknemi, tak iedną są rzeczą, iak drzewo, które korzenie głęboko w ziemię zapuszczaiąc, z umiowanym wieńcem gałęzi ku niebu się wznosi. Jak korzenie soków, tak nauki ścisłe myśli dostarczaią. Nauki piękne nie samym kwiatem, ale owocem dobrego szczepu być powinny.

Jeżeli nauki ścisłe bliżéj rozumu, a piękne bliżéj serca dotykaią, pomniemy, że zawsze w miarę rozumu czucie się doskonalili. Namiętności ludzkie, bez posuwania rozumu przez wszystkie wieki byłyby iednokie, ale rozum iestto wynikłość ciągłych badań, doświadczeń i ścierania się umysłów, iestto zawsze rosnący skarb ogólny rodu ludzkiego, zktórego czerpać powinniśmy, abyśmy go przeto pomnażali i powszechnie użytecznym czynili. Im rozlegleysze rozum ma pole, im wyższe o rzeczach wyobrażenie, tém czucie więcéj żąda i więcéj obejmować iest zdol-

ne. Starożytni przywiązując tyle w wychowaniu młodzieży do nauk ścisłych iak do sztuk wolnych czuli tę prawdę, że młodzieniec niezdolny czuć piękności, wymowy i poezyi źle czynił nadzieie o swoich skłonnościach i o pojęciu, my teraz źle rozumiejąc cele nauk pięknych, słusznie uważamy młodzieńca, który się do nich tylko sposobi za członka nie wiele krajowi na dal rokującego. Dopóki tak zwany u nas *uczony* i *belletrysta*, w rozbracie żyjąc, nic sobie na wzajem ustępować i użyczać nie będą, nie poymą obadwa prawdziwego celu oświaty. Wielcy uczeni, filozofowie i poeci, nie znali téy różnicy i przeto byli nad obudwu wyższemi. Dowcip i guśc Sokratesa, upowszechniły w Grecyi święte zasady iego praktycznéy filozofii, filozofia była duchem wymowy Cicerona, poezyi Horacego, historyi Tacyta, wymowa nadała historykom Rzymskim drugie tyle godności ile dzieła ich bohaterów, Rousseau, Monteskiusz, Bufon i t. d. tyle winni wymowie, ile Pope, Delille i t. d. ścisłym naukom. Tyle wymową ile głębokością badań, zaszczepili u nas Sniadeccy gust do nauk.

Scisle nauki mniéy szkody poniosą, gdy się rozłączą z wdziękami stylu, bo prawda sama z siebie zawsze iest piękną, wyiawszy przecież, że uczeni dłużéy pisać będą dla samych uczonych, gdy ich celem być winno coraz nauki ułatwiać i upowszechniać; ale tak zwane nauki piękne im powszechniejsze, im bliżéy człowieka bo serca iego dotyczące, tém są szkodliwsze, ieżeli im pewnych zasad, pewnego celu, nauki i filozofia wskazywać nie będą. Porządek w dziełach rozumu, wysokie czucie moralności w tworach imaginacyi, oto są przymioty serca i duszy, które ich spólne twory do doskonałości zbliżają.

Tak w gospodarstwie natury, iak w dziełach sztuki, zachwyca piękność, porządek i budowa zadziwia. Szczęsny! kto oboie dopełnia i poymuie. Proste serce rozrzewnia się widokiem natury, oświecony unosi się nadto nad iéy porządkiem. W boskiém dziele Iliady dzieci spieszą naprzód do piękney tarczy Achillesa i szyszaka Hektora, tkliwe serce przeymuie się głosem Andromachy i Pryama, imaginacya rozkosznie się unosi nad Olimpem i greckimi nawami, ale mąż doyzrzały i oświecony, dziwi się nadto całości i porząd-

kowi układu, tego czarownego świata poezyi, i rozległe otwiera sobie pole do uwag nad sercem człowieka i wieku obyczajami.

Talent hojnie od natury obdarzony, chociaż nie wsparty skarbem oświecenia wieku swojego, może się rozwinąć, nikt przecież nie nazwie tego skutkiem oddania się saméy naturze, bo i doświadczenie nas uczy, że oświecone wieki więcéy geniuszów niżeli ciemne wydały. Każdy przyzna, że Ossyan byłby Homerem, gdyby obyczaje, religii i wyższa towarzyskość więcéy wyobraźni iego dostarczały. Tak, gdyby natura skąpą nie była i gdyby dziś powstał drugi Homer, możebyśmy go tak pierwszym iak Iliadę z Ossyanem równali. Równie uczony, ważne odkrycia i wynalazki poczynić może bez pomocy innych nauk i wymowy; ale gdy pierwsze zasady iego rozwinięte i wydoskonalone zostaną, dzieło iego iuż nie iest czytane i niknie iak ziarno kłos wydaiące, przeciwnie rzecz więcéy zagubie podpadaiąca, pięknoscią stylu ozdobna nad samę wartość wewnętrzną życie sobie zapewnia. Ztądto daie się czuć konieczność łączenia wewnętrznęj wartości z powierzchowną, siły z pięknoscią.

Że tu przecież nie sądze, ażeby poecie Newton, a geometrom Wirgiliusz był koniecznie potrzebny, okaże się w swoim miejscu, gdy się w późniejszych listach zastanowiemy, jakie przysługi czyni i czynić powinna tak zwana *piękna literatura*.

K. Br.

D Z I E I E

w Xięstwie Mazowieckim.

„*Hi enim sunt (Masovitae) Regni Tui perpetui socii! Hi fideles subditi! Hi Thaesei! Hi Cor! quibus etiam Tecum est communis salus, unum et commune periculum.*” Przyłuski do króla Zygmunta Augusta w przypisie księgi piątęj statutu.

Poczet Xiażat Mazowieckich.

Masław czyli Mieczysław od Roku 1040. do	Roku 1043
Zbigniew od Roku 1097.	do R. 1108
Bolesław I. od Roku 1140.	do R. 1173
Łeszek = = = = -	do R. 1185

Konrad I. od roku 1207.	-	-	-	-	do R. 1247
Ziemowit I.	-	-	-	-	do R. 1262
Bolesław II.	-	-	-	-	do R. 1313
Ziemowit II.	-	-	-	-	do R. 1343
Ziemowit III.	-	-	-	-	do R. 1381
Jan czyli Janusz I.	-	-	-	-	do R. 1428
Bolesław III.	-	-	-	-	do R. 1454
Konrad II.	-	-	-	-	do R. 1503
Stanisław	-	-	-	-	do R. 1524
Janusz II.	-	-	-	-	do R. 1526

Nazwisko Mazowska wywodzi Długosz od Masława, iakoby kray ten ziemią Płocką dawniéy zwany, od czasu tego przywłaszczy-cieła nazwisko zmienił. Nie wiadomo z kąd to wyczerpnął, albowiem od dawniejszych czasów wspominany jest naród i ziemia tego nazwiska.

W szóstym wieku znajdował się już zamieszkały naród w tém mieyscu, Masonii czyli Masovii zwany (1), któremu przybyli

(1) *Historia Prussiae authore Joanne Leone Decano, Canonico quondam Ecclesiae Collegiatae Gudstadiensis nunc primum edita Brunsvbergae 1725. in folio.*

Autor współczesny prawie Kromera pisał około roku 1630. i wiele czerpał z tego dzieiopisa, miał jednakże dwa rękopisma dawne, o których sam mówi: „Continet praeterea Liber hic veterum

od gór Rypheyskich Borussowie czyli Prussowie hołdowali, a nawet bałwochwalstwo ich przejęli, poświęciwszy bożkowi ich *Gorcho* zwanemu, ogromny dąb w mieyscu późniéy Heiligenbaum nazwaném.

Na początku siódmego wieku (2) (Lestko Leszek) Lotko Xiążę Mazowiecki, Pomeranią naiechał, Xiążęcia Pomerona z sześciami synami poymał, których wszystkich, gdy się oyciec ucieczką uratował, pomordował. Erma Xiężna Warmii wdowa rządząca długo z wielką ławą w zastępstwie dzieci małoletnich tém państwem, zebrawszy wojsko swoje i posiłkowe, przybyła osobiście do Mazowsza, pomścić się krzywdy bratu męża swojego wyrządzoney, i zwyciężywszy Lotka (Leszka) kazała w obliczu swoim z żonami, dziećmi, których miał sześć dwadzieścia, zamordować.

Prussorum mores plane barbaros, quibus et Ethnicismo opera piorum virorum ad Catholicam Ecclesiam et mores Christianos reducti sunt... Sunt denique vitae Episcoporum Varmiensium descriptae. Qui duo ultimi tractatus nunquam hactenus in lucem prodierunt."

Janocki wspomina to dzieło, Janocianorum T. II. p. 271. T. III. p. 122.

- (2) De Episcopatu et Episcopis Varmiensibus Thomae Tretteri. Cracoviae 1685.

W dziewiątym wieku *Masovii* należeli do Xiążąt panujących w Polsce. Ziemiomysł pozwolił niektórym Benedyktynom opowiadać ewangelią Polakom, Mazurom i Prusakom (3).

W czasie powszechnego zaszczepienia wiary chrześcijańskiéy w Polszcze, Mazowsze pod panowaniem Mieczysława zostaiąc, osobną iędnakże było ziemią czyli prowincyą, któręy obwód, granice dyecezyi Płockiéy niegdys Mazowiecką zwanęy wskazuią: uważano albowiem i z porządku rzeczy wypada, że przy pierwiastkowém zakładaniu biskupstw, granice dyecezyi stosowały się do rozległości prowincyi czyli ziemi, dla któręy były stanowione.

Obwód ten pogańskimi narodami Jądzwingów, Litwinów, Żmudzinów i Prusaków otoczony, a od pobratymskiego i chrześcijańskiego narodu Wisłą oddzielony, składał się z ziem z czasem nazywanych Zakroczymską, Wyszogrodzką, Ciechanowską, Wiską, Liwską, Łomżyńską, Goniądzką, Zambrowską i Nurską.

Obszerniejsze wprawdzie granice naznacza Naruszewicz dyecezyi Mazowieckiéy, pod

(3) *Historia Prussiae Leonis.*

ciągając ziemię Chełmińską, Dobrzyńską i Michałowską, lecz biskupstwo Chełmińskie powstało w iednymże czasie z Płockiem czyli Mazowieckiem od Mieczysława wraz z kilku innemi biskupstwami założone (4).

Zie-

- (4) Założenie biskupstwa Chełmińskiego, Bogusał przypisuje Bolesławowi Chrobremu, Długosz Mieczysławowi, *Historia Polon: tudzież Vitae Eppi. Plo-censium*. Kromer w księdze III. mówi: „O Biskupstwie zasie Chełmińskiem nie pozwalam Długoszowi, albowiem iż to dobrze późniéy założone i iakoby Płockiego wyięte iest, świadczą pewne pisma, osobliwie w księgach Krakowskich.”

Te pewne pisma być mogło uposażenie biskupstwa Chełmińskiego w zbiorze Dogiela T. IV. Nro 2. et 3. znajdujące się, które Naruszewicz w Hist: Nar: Po: T. IV. księga II. erekcyą biskupstwa tego nazywa, lubo o erekcyi wzmianki nie masz, a Długosz pod R. 1220. wyraźnie powiada: „ że Konrad Chrystyana Cystersa na biskupstwo Chełmińskie wyniósł, którego Honoryusz III. potwierdził.”

Mogły wprawdzie zachodzić w granice ziemi Chełmińskiéy władza i posiadłości biskupów i kapituły Płockiéy, co oznacza zrzeczenie się w témże uposażeniu wyrażone, alboteż iako sam Kromer rozumie, „ iż naprzód od Mieczysława założone, potém od Prusaków, gdy podbili krainę onę, zniesione i znowu zasie od Konrada Xiążęcia Mazowieckiego odnowione raczély, a niż założone było.”

Ziemia Rawska, Sochaczewska, Gostyńska, do archidiecezyi Gnieźnieńskiéy należąc, ziemia Czerska pod nazwiskiem archidiakonatu oddzielną nieiako dyecezyą, lubo biskupowi Poznańskiemu podległą, składając, nie należały snadź do ziemi Mazowieckiéy w czasie wprowadzenia wiary chrześcijańskiéy, a przeto granice téy ziemi iako do naszych czasów granice dyecezyi Płockiéy na lewy brzeg Wisły nie przechodziły.

Naydawnieysi kronikarze polscy wspominają Mazowsze. *Martinus Gallus* mówi: „Po wygnaniu z królestwa Kazimierza II. z matką, gdy Czechowie Polskę łupili, lud uciśniony, do Mazowsza uciekał.” Kadłubek mówiąc, że za powrotem tego króla wszystkie ziemie uznawały go i przyymowały, dodaje: *Sola Masovia resistit.*

Ziemi téy rozległość, takowa snadź była w czasie przywłaszczenia Masława, iakowa kiedy do dzielnicy Zbigniewa przyłączoną została, i nakoniec gdy wyzutemu z wszystkich państw Zbigniewowi Bolesław Krzywousty ziemię Mazowiecką z miłosierdzia lennością (*sicut miles non ut dominus*) nadał.

Naród ten musiał być w owym czasie liczny (5) i możny, kiedy Masław śmiał, przywłaszczywszy sobie panowanie, walczyć z prawym monarchą, kiedy stołeczne miasto jego Płocko było nieiaki czas mieszkaniem królów polskich, mianowicie Władysława Hermana i Bolesława krzywoustego, mieszkaniem udzielnych potem Xiążąt Mazowieckich, stolicą biskupów, od których z czasem nazwisko przybrali.

Dzieie tego kraiu tyłu związkami narodowości z historią narodu polskiego połączo-

- (5) Pomimo nieprzerwanych prawie przez kilka wieków pogańskich najeżdów, zaboru ludzi, łupieztwa i pożogów, pomimo tyłu wojen z Polakami równających się tantym wzajemnym niszczeniom, dochowała się jednak znaczna ludność i żamożność téj ziemi do XVI. wieku. Pisarz ówczesny powiada: „Mazowsze możnieysze iest od Rawskiego i Płockiego, bo liczy czterdzieści pięć tysięcy famiilij szlacheckich, pomiędzy króremi nie masz tak ubogię, żeby przynaymnię jednego meża zbroynego na koniu wyprawić nie była w stanie, inne po kilku takowych, podług możności, wyprawiają, a niektóre i całe chorągwie uzbraiają. Miasta i wsie piechoty dodawały. *Andreae Swięcicki Topographia Masoviae.*

Ziemia Ciechanowska siedm tysięcy rodzin szlacheckich liczyła. *Tamże.*

ne, odstępuią od niéy kilkakrotnie, w nieiakiém podobieństwie do odnóg przepelnionéy rzeki, które obiegłszy oddzielnemi korytami iéy brzegi, do wspólnego łoża spływają. Cztery razy ziemia Mazowiecka odpadała i wracała się do całości królestwa polskiego. Naprzód w XI. wieku przez przywłaszczenie Masława: powtóre w wieku XII. dostawszy się w dział Zbigniewa syna pobocznego Hermanowego: trzeci raz na końcu tegoż wieku XII. przy podziale królestwa między synów Bolesława Krzywoustego. Na ostatek w początku wieku XIII. podziałem królestwa między synów Kazimierza sprawiedliwego.

Pisał kronikę Mazowiecką Mikołaj z Czerska, przełożony kościoła Czerskiego na końcu wieku XV. Długosz pisał życia biskupów Płockich, które Łubieński biskup Płocki rozszerzwszy, do czasu swego doprowadził (6). Napisał

(6) Długosz napisał życia Biskupów Płockich, od wprowadzenia chrześcijaństwa, do czasu biskupa Kazimierza z rodu Xiążąt Mazowieckich, które iemu roku 1478. przypisał. Łubieński biskup Płocki zachowawszy w całości list przypisny Długosza, dzieło po swojemu, iako sam wyznaie, przerobił: daty sprostował i sprawdził i do swojego czasu doprowadziwszy w rękopismie zostawił. Andrzej Trze-

także w XVI. wieku Święciecki topografią Mazowiecką (7); lecz pierwszego dzieła wspomnienie tylko znajduje się w Janockim (8), drugie dwa niedostateczne.

Masław, Melztaus podług Marcina Galla, czyli *Mieczysław*.

Po śmierci Mieczysława II. króla polskiego w roku 1034. pozostał w dzieciństwie Kazimierz syn, którego matka Ryxa wychowując, chwalebnie, ile mogła białogłowa, króle-

bicki następca Łubieńskiego dopisawszy życie jego, wydrukował pod tytułem *Series: vitae, Res gestae Episcoporum Plocensium, descriptae a Stanislao Łubieński Episcopo. Plocensi Cracoviae 1642. in officina Caesari* in 4to. Edycja ta bardzo rzadka znajduje się w bibliotece Wilanowskiéy, lecz dzieło to przedrukowane jest pomiędzy innemi tegoż Łubieńskiego dziełami pogrobowemi w Antwerpii r. 1643 in folio.

- (7) Andreae Święciecki Topographia Masoviae w wieku XVI. wydrukowane dzieło nadzwyczajnie rzadkie, lecz w zbiorze historii polskiéy Mizlera w pierwszym tomie przedrukowane.
- (8) Janociana tom III. p. 83. powiada i wymienia niektóre ułamki z téy kroniki, mające się znajdować w rękopiśmie historii opactwa Benedyktyńskiego w Płocku, przez Szczygielskiego napisanéy.

stwo sprawowała (9). Zazdrośni wygnali ją zdradliwie z królestwa, zatrzymawszy syna dla pokrycia chytryści swoihey; lecz gdy dorósł i panować zaczął, obawiając się zemsty, powstali przeciwko niemu i do ustąpienia z państwa przymusili.

W czasie bezkrólewia, sąsiedzcy monarchowie (10) naieżdżali Polskę, miasta i zamki przyległe sobie, częścią przywłaszczali, częścią z ziemią równaiąc niszczyli. Lecz od własnych mieszkańców gorzhey zamięszaną została: albowiem poddani przeciwko panom i szlachcie powstali, iednych wzaiemnie w poddaństwo obróciwszy, drugich pozabiiawszy, żony ich i maiątki posiadli.

Wpośrród tego okropnego nieładu i zamięszania (mówi Długosz), iedni po lasach i bagnach ukrywać się musieli, drudzy za

(9) *Martini Galli Cronicon A. 1749. Gedani p. 60.*

Odmiennie opisnie Długosz rządy Ryxy, lecz Gallus bliższy tamtego wieku lepięy mógł wiedzieć, albo pisząc pod panowaniem wnuka, musiał ochraniać pamiątkę babki. Mateusz zaś Cholewa z Janem arcybiskupem w historyi Kadłubka, romans z tych okoliczności zrobili.

(10) Mianowicie Czechowie. *Dubrawski w historyi Czeskięy.*

Wisłą do Litwy i Rusi wynosili się, wielu do ziemi Płockiéy (to iest do Mazowsza), która natedy wewnątrzniemi rozruchami mniéy skołatana była, iakoby do naybezpieczniejszego schronienia uciekali.

Pomiędzy znakomitemi téy ziemi, znaydował się mąż wielkomyślny Masław zwany, były podczaszy zmarłego króla, pierwszy dowódzca wygnania królowéy i Kazimierza. Urodzeniem i rozumem nad innemi goruiąc, łatwo wśród powszechnego zamieszania, naywyższą władzę osiągnął, płaszcz królewski przywdział i Xiążęciem się téy ziemi, za zezwoleniem lub milczeniem mieszkańców, postanowił; iednych napominaiąc, drugich zachęcając, porządek z nieładu łagodnie zaprowadzaiąc, władzę i kray sobie przywłaszczył.

Za powrotem Kazimierza króla (11), odmówił mu posłuszeństwo Masław, a nawet bronią i zdradą odpór mu dawał. Obrażony Kazimierz uporczywém utrzymywaniem się przy Mazowszu sługi oycowego i swojego, widząc niebezpieczeństwo dla siebie w przepuszczeniu tego bezkarnie, zebrawszy nie wiele ale naywykłego do boiu żołnierza, pokonał Masława,

(11) Martinus Gallus.

i t \acute{e} m zwycięztwem pok \acute{o} y i ziemię Mazowiecką chwalebnie odzyskał.

„Pamiętnie ieszcze, dodaie Gallus, mieysca i brzegi rzeki, gdzie ta wielka rzeź Mazurów przypadła. Sam król, lubo znużony i krwią zbroczoney, gonił z szablą w ręku i ścinał nieprzyjaciół, pomiędzy któremi odbieżany w zamieszaniu od swoich, zginąłby był zapewne, gdyby go ieden z prostych żołnierzy, lubo nie szlachcic, nie ratował, co pot \acute{e} m król nagradzając do stanu szlacheckiego wywyższył go i majątnością nadał. W t \acute{e} y walce trzydzieści chorągwi Mazurów znajdowało się. Król ledwie trzy chorągwie zupełne miał przy sobie, ponieważ, iako się powiedziało, cała Polska w pustynią zamieniona była.”

W następującym roku t. i. 1035. (12) zebrał się powtórnie Masław z pomocą Prusów (13) i Pomorzan na odzyskanie Mazowsza,

(12) Długosz pod rokiem 1035.

(13) Bolesław Chrobry pierwszy z królów polskich po wprowadzeniu chrześcijaństwa podniósł oręż na Prusaków, przez ziemię Chełmińską do Polski należącą wkroczył, zawoiował, załogę Polską i nauczycieli wiary chrześcijańskię zostawił. Roku 1018. Kazimierz L. drugi z królów, co Prusaków połączonych z

lecz pokonany i zwyciężony uciekać musiał do Prusów, którzy mszcząc się na nim, iako sprawcy swéy klęski, z urągowiskiem go powiesili.

Po przywróceniu Mazowsza do królestwa polskiego, ważna w stanowaniu biskupów Płockich zaszła odmiana. Bolesław śmiały przeskadzał cudzoziemcom aby ich na biskupstwa w Polsce obierano (14), z przyczyny, że iuż w narodzie znajdowało się dosyć uczonych i zdolnych ludzi do posiadania urzędów duchownych. Po śmierci więc Marka, rodem Włocha, biskupa Płockiego, kapituła obrała na iego miejsce (r. 1088.) Stefana, Polaka, proboszcza Płockiego; nie dowierzając (15) iednakże czyli Papież Urban II. przywłaszczone prawo obierania biskupa (których dotąd Papieże samowładnie stanowili) potwierdzi, udali się do Władysława Hermana panującego, z proźbą, ażeby im to prawo, na wzór innych katedralnych kościołów u stolicy apostolskiéy wy-

Masławem, zwyciężywszy, do posłuszeństwa przywrócił. *Historia Pruska Leonis*

(14) Annonyma życia biskupów Wrocławskich w zbiorze Somersberga w życiu Jana biskupa.

(15) *Vitae Eppisc. Plocesin.*

iednał. Nie miły był Urbanowi takowy uszczerbek praw papieżkich, ale że Władysław listami i poselstwem wielokrotnie tego wymagał, a papież potrzebował pomocy panów chrześcijańskich do przedsięwziętęj od poprzednika swego krucyaty, musiał ulegać, i zezwolił, lubo z trudnością i nierychło na żądanie duchowieństwa Płockiego.

Z b i g n i e w.

Swietne było ze wszech miar i szczęśliwe panowanie Władysława Hermana do roku 1096. mówi Długosz, lecz się nagle szczęście zmieniło rokoszem, na którego czele stanął Zbigniew syn jego naturalny, przybrawszy Prussów i Pomorzan w pomoc; atoli zwyciężony i w Kruświcy poymany, do więzienia wtrącony został. Po poświęceniu kościoła Gnieźnieńskiego (1097.) za wstawieniem się Arcybiskupa i wielu panów na tęg uroczystości znajdujących się, dał się Władysław przeprosić, wypuścił Zbigniewa z więzienia i wyprawił go z wojskiem na Pomorzan, dawszy mu wspólne z bratem Bolesławem dowództwo, którzy nie zgadzając się o dowództwo i pierwszeństwo, nic nie sprawiwszy, powrocili.

Gallus inaczéy powiada, że Władysław porzucił woysko synom Bolesławowi i Zbigniewowi i na Pomorzany wyprawił, którzy nie wiem co między sobą uradziwszy, wrócili z niczém. Oyciec wzięwszy z tego iakoweś podeyrzenie, czémprędzéy podzielił pomiędzy nich królestwo, nie wypuściwszy iednakże głównych miast z władzy swoiéy. Zapytany od panów, który z Xiążąt ma mieć pierwszeństwo do sprawowania tak wielkiego królestwa, zgromadzenia woyska, przyymowania poselstw? odpowiedziéć miał: „Do mnie, iako starego i schorzałego, należało podzielić królestwo i czasowym potrzebom zaradzić, lecz nie iestem w stanie uczynić wyboru pomiędzy synami moiemi, albo im cnoty i rozumu udzielić, co iest sprawą woli Boskiéy. W tém tylko życzenie serca mego wynurzyć wam mogę, ażebyście cnotliwyszemu i zdolnieyszemu do obrony kraiu i gromienia nieprzyaciół, posłusznemi byli po moiéy śmierci. Tymczasem niech każdy z nich swoią dzielnicę trzyma, a po moiéy śmierci Zbigniew będzie miał prócz tego Mazowsze, a Bolesław iako prawy syn mój, główne miasta Wrocław, Kraków i Sandomierz posiędzie.”

Po takowym podziale roziechali się Xiążęta do swoich dzielnic, a Władysław osiadł w Mazowszu, gdzie lubił przemieszkawać. W Żarnowcu, dodaje Długosz, mały wioseczce, który położenie i mieszkanie przyjemniejsze nad inne znajdował.

Obciążony laty i długą chorobą złożony umarł (16) Władysław r. 1102. Marcin Arcybiskup z kanonikami odprawując pogrzeb jego w Płocku, nie śmiał przez pięć dni pochować ciała w niebytności synów, którzy przybywszy, zaczęli przed pochowaniem ciała wielki spór o podział królestwa i skarbów; lecz z natchnienia Boskiego i za pośrednictwem wernego starca Arcybiskupa, dopełnili wolę żywego, przy zwłokach zmarłego oycy, którego pochowawszy przystoynie i wspaniale w kościele Płockim, części swoje królestwa i skarbów objęli. Wszakże Bolesław iako syn prawy, dwa główne miasta (17) i ludniejszą

(16) Długosz namienia, że rozumiano, iakoby był zdra-
dą Zbigniewa zgładzony, czego współczesny Gallus
nie powiada.

(17) Kraków i Wrocław. Lubo Kroner wąpi „by
Władysław większą część Królestwa, więc i samą
wszystkiéj Polski naydawniejszą stolicę Gniezno,
bękartowi raczy niż Synowi poczciwemu puścić
miał.”

część królestwa dostał. Pierwszyto był przykład (uważa Długosz) podziału i rozerwania królestwa polskiego.

Odprawiwszy roczną żałobę Bolesław za proźbą i namową Senatorów (18) poymnie żonę, Zbislawę Xięcia Kiiowskiego dziewczkę.

Proszony na wesele Zbigniew (19) wymówił się, a tymczasem sprzymierzywszy się z Pomorzanami i Czechami, nasadził ich, iak powiadaia, żeby w czasie wesela Polskę naiechali. Dowiedziawszy się o tém Bolesław, posłał do brata z zapytaniem: dla czego mu ten podstęp uczynił i w czém mniema się być od niego obrażonym? Odpowiedział Zbigniew, wywodząc okolicznie niewinność swoją, że się nie zna do takowéy zbrodni. Wszakże, gdy Bolesław z podmówionemi od niego Czechami i Pomorzanami ustawicznie walczyć i swoją dzielnicę od ich niazdów oganiać musiał, nie posiłkował go Zbigniew, choć go o to proszono, owszem wiązał się potajemnie z nieprzyjaciółmi jego, pieniędzy im i posiłków dodawał; a kiedy go Bolesław w miłości braterskiéy ustnie lub przez posły napominał:

(18) Długosz.

(19) Gallus.

„ażeby z nieprzyjaciółmi dziedzictwa oycystego, przez coby wielka klęska na królestwo wyniknąć mogła, iawnie ni skrycie nie przedstawał.” On odpowiadając poważnie, roztropnie i spokojnie, gniew brata i panów hamował.

Kiedy się Bolesławowi cokolwiek nie powiodło w czasie téy wojny (20), cieszył się z tego Zbigniew więcéy, niż z licznych zwycięstw iego, i z tém się nie tail, albowiem od pogan małe upominki na pamiątkę ich zwycięstw przez posły przyymował; a wielkiemi darami za małe rzeczy odwzajemniał się. Kiedy poganie w dzielnicy Bolesława ieńców nabrali, zaraz ich wyśpiarzom barbarzyńskim przedawali, a kiedy przypadkiem w Zbigniewa kraju ludzi lub zdobycz zaięli, niezwłocznie i bez opłaty odsyłali.

Takowém postępowaniem Zbigniewa wszyscy rozsądni Polacy, a nawet sami przyjaciele iego obrażeni, mówili i radzili pomiędzy sobą: „ Czy z niedbalstwa czyli z obojętności naszéy, zbyt cierpliwie znosiliśmy dotąd

(20) Mówi tu Gallus o wojnie z podnówionemi przez Zbigniewa Czechami i Pomorzanami, która w czasie wesela Bolesława zaięta, kilka lat trwała.

podział i uszczerbek oyczyzny! Odkryliśmy więc tajemnych nieprzyjaciół naszych i skryte ich spiski! Wiemy już teraz z pewnością, że Zbigniew nie raz, nie dwa, ale wielokrotnie przeniemierzył się Bolesławowi, któremu w obecności naszéy poprzysiął; albowiem z przyjaciółmi brata swóiego nie łączył się, a nieprzyjaciół iego nie woiował i owszem o-pacznie postępował, nieprzyjaciół iego był przyjacielem i wstecznie przyjaciół iego nieprzyjacielem. Nie dosyć mu było, że przysięgę złamał, posiłków, do których przysięgą obowiązany, nie przystawił, ale nadto czatu-iać kiedy brat poszedł na nieprzyjaciół w iedną stronę, on podszczuwał, ażeby z drugiéy strony Polskę napadli i tym sposobem zamiary iego niweczył. Z nienawiści przeciwko niektórym osobom, przedsiębiorąc dziecinne i szkodliwe rady, oyczyznę na niebezpieczeństwo, a dziedzictwo przodków swoich nieprzyjaciółom na łup wystawił. Ponieważ Zbigniew dla złych myśli i rady, ani wiary ani przysięgi bratu nie dotrzymał, honoru oyczyzny ani dziedzictwa przodków swoich nie bronił, od szkody i niebezpieczeństwa nie ratował, przepadł przebóg! głębiéy niżeli się wywyżzyć usiłował i z téy prze-

paści ręką nawet mścicieliów swoich (21) nie będzie mógł być dźwignionym:

Unde posterī sibi caveant et parentes.

Ne sint in Regno pares socii diffidentes."

Gdy Bolesławowi doniesiono, że zamek Koźle przy granicy Czeskiej zgorzał (r. 1107), mając w tém podeyrzenie zdrady i obawiając się, ażeby go Czechowie w odnowieniu i wzmocnieniu tego zamku nie uprzedzili, rychło tam z małą liczbą ludzi przybieżał i sam własnymi rękami robotę rozpoczął. Maiąc zaś zatrudzone wojsko nieustannemi na wszystkie strony wyprawami, nie zdawało mu się użyć go, lecz wezwał Zbigniewa przez posłów; dość słusznych ludzi, i kazał mu powiedzieć: „Bracie! ponieważ będący starszym i połowę królestwa posiadający, ani do wojny, ani do rady nie mieszasz się i cały ciężar na mnie młodszego składasz, albo przyymiy na siebie ciężar i sprawę całego królestwa, jeżeli chcesz mieć pierwszeństwo, albo na mnie prawego, choć młodszego i państwo to zabezpieczającego, wszystko staranie spuść. Kiedy nie pomagasz, przynajmniej nie przeszkad

(21) Czesków, Pomorzan, Prusaków, sprzymierzeńców swoich.

dzay. Jeżeli cały ten ciężar na siebie weźmiesz i ze mną w szczeréy miłości zahowasz się, znaydziesz we mnie na każde zawołanie skorego współpracownika ku pomocy i pożytkowi królestwa, a jeżeli spokojne życie preferujesz, zday wszystko na mnie; a przy pomocy Bożéy i sam żyć będziesz w bezpiecznéy spokojności!”

Na takowe poselstwo nie dał Zbigniew przyzwoitéy odpowiedzi; i owszem posłów Bolesławowych kazawszy okować uwięził, albowiem miał już w myśli i był przygotowany naiechać Bolesława z pomocą Pomorzan i Czechów i wygnać go z Polski.

Bolesław nie wiedzący tego, oprawiwszy zamek Koźle, mieszkał w miejscu nazwaném Kamień, gdzie podług swego zwyczaju przyjmował poselskich sąsiadów i odbierał wiadomości, gotowy iednakże w każdym czasie stawić pole nieprzyaciółom. Tymczasem posłowie jego, (za pomocą przyiaciół swoich, z więzów Zbigniewa oswobodzeni) powróciwszy, opowiedzieli co słyszeli i widzieli. Namyslał się długo Bolesław, czy utrzymywać się siłą, czy ustąpić panowania Zbigniewowi? wreszcie zdobył się na męztwo, zgromadził rychło
woy-

woysko; i do krolów Ruskiego i Węgierskiego (22) po posiłki wyprawił, lecz na oczekiwaniu tych posiłków, pewnieby był i królestwo i nadzieie panowania marnie stracił, gdyby własnymi siłami sprostać nie zdołał.

Jak lew albo dzik od psów Moloskich spłoszony, naszczekiwaniem ich roziuszony, ruszył Bolesław z potrójnym zastępem na nieprzyjaciół, ważąc się ieszcze, których czekać albo na których uderzyć miał: lecz oni wszyscy tak się zalekli, że nawet nie śmieli połączyć się w miejscu umówioném.

Tymczasem ujęto i przyprowadzono posłów Zbigniewa do nieprzyjaciół z listami pełnemi podstępów i zdrady, po których przeczytaniu wszyscy rządcy rozgniewani, a gmin do rozpacz przywiedziony został. Bolesław zawarł pokóy z Czechami, dosyć dobry i przystoyny, ile okoliczności dozwalały; a z połączoném woyskiem przeciwko Zbigniewowi obrócił, który zaniechawszy zamiarów swoich przeciwko bratu, porzucił wojnę, zamki i miasta, i iako ieleń uciekający Wisłę przepłynął.

(22) - Król ruski teściem, Król węgierski szwagrem Bolesława.

Bolesław (23) stolicę Państwa Zbigniewowego (Miasto Gniezno z zamkiem) w kilku dniach opanował, potem zamki Spicymirski i Łęczycki także do Zbigniewa należące, odebrał, i w nich rządców i Starostów swoich ustanowił.

Dopiero też Ruskie i Węgierskie posiłki nadeszły, z którymi połączywszy się Bolesław, przeprowił się przez Wisłę. Zwątpił więc Zbigniew, i za pośrednictwem Xiażęcia Ruskiego i Baldwina Biskupa Krakowskiego, przyrzekłszy Bolesławowi zadosyć uczynienie i posłuszeństwo, stawił się przed bratem, uznał się jego podległym, i znowu w obecności wszystkich poprzysiął, że odtąd nigdy nie będzie bratu przeciwnym i owszem we wszystkiém posłusznym zachowa się, i zamek Galla (24) zbu-

(23) Według Długosza albowiem w tém miejscu text w kronice Galla zawył.

(24) *Castrum Galli*. Zamek ten znajdował się w ziemi Mazowieckiej, która na lewy brzeg Wisły nie przechodziła; trzeba by szukać posady tej twierdzy na prawym brzegu Wisły, którą nim kto szczęśliwszy odkryje, położylismy tymczasem na mappie przyłączonej, w miejscu za pozycją militarną w wieku XVI za panowania Jana Kaźmierza uznaném, a za naszych czasów wzmocnioném. Naruszewicz w *Historji Nar:*

rzy. Pozyskał zatem od Bolesława Mazowsze, nie udzieleności prawem ale jako żołnierz, *sicut miles, non ut dominus*.

Lecz wiarołomny Zbigniew i teraz przyśięgi nie dotrzymał, zamku który Gallus zbudował (25) nie zburzył; i na wezwanie Bolesława ani jednego kopiynika w posiłku nie posłał na wyprawę przeciwko Pomorzanom, którą Polacy zimową porą (1107. r.) przedsięwzięli. Przekonawszy się Bolesław, że obietnicom i przysięgom Zbigniewa ufać nie można, że był kraiovi szkodliwym i niebezpiecznym, wywołał go z królestwa i nieposłusznych zamku pogranicznego (26) broniących dobył. Tym sposobem skończyło się panowanie Zbigniewa przez złych doradców, a kró-

Pol: Tom III. Xiega druga Roz. 15. wspomniał iakoby kronikarz Szląski miasto Kalisz *Castrum Galli* nazywał, czego z miejsca cytowanego wnosić nie można.

(25) *Castrum quod Gallus construxit*, być może jednéj rodziny z kronikarzem Polskim tego nazwiska, o którym obszernéj w Pamiętniku Warszawskim r. 1819. Nrz: V. z miesiąca Maja.

(26) To iest *Castrum Galli*, co także dowodzi, że ten zamek położony w zostawionéj Zbigniewowi ziemi Mazowieckiej, obowiązany był zburzyć, czego nie uczynił.

lestwo polskie połączone zostało pod panowaniem Bolesława Krzywoustego.

Przytacza Długosz pod rokiem 1108. inną jeszcze zbrodnię Zbigniewa, którą Gallus przemilczał. „Na wyprawie przeciwko Pomorzanom (27) znajdował się Zbigniew przy Bolesławie w wojsku, ale tajemnie z nieprzyjaciółmi przestawał. Nocy iednéy, wykradłszy się z obozu, doradził Pomorzanom, aby na tabor polski uderzyli... Usłuchali Pomorzanie... Trafunkiem objeżdżał Bolesław straż i wartę nocną. Zrozumiawszy rzecz, uderzył z samą tylko strażą nocną na nieprzyjaciół do taboru wpadających. Ulękli się nieprzyjaciele, mniemając się być na zasadzkę naprowadzonemi, iedni giną, drudzy żywo w ręce Polaków wpadają, mało kto przy pomocy ciemności nocnéy uszedł. Poymano Zbigniewa i zdiawszy mu hełm z głowy poznano, do Bolesława przyprowadzono i do poranku wcale zachować kazano. Roziaśniał dzień, wnosi Bolesław sprawę w radę żołnierską. Przyprawadzony wpośrzodek Zbigniew, a do dania sprawy o sobie przypozwany, gdy się wy-

(27) Tłomaczenie Błazowskiego kroniki Kromerowéy, który iak wiadomo skracał Historiá Długosza.

kręcić nie mógł i iawną niecnotą był przekonany, nie na gardło iednak, iako wszyscy rozumieli, ale tylko na wygnanie od brata łaskawego skazany będąc; do ziemi czeskiéy ustąpił.”

Zebrawi się znowu (28) następującego lata (1109.) Pomorzanie, wpadli do Mazowsza dla zdobyczy; lecz miasto zysku, sami stali się łupem, albowiem, gdy obiegłszy Mazowsze, nagarnawszy łupu i ludu, popaliwszy budynki, pewni swoiéy zdobyczy, niczego się iuż nie obawiali, uderza na nich Starosta Mazowiecki *Magnus* zwany (29) z małą garstką wpra-

(28) Gallus.

(29) Et ecce Comes Magnus. *Gallus*. Primus Seleucia-nae Praeses Provinciae cui nomen Magnus. *Bogufat*. Et Comes quidam Magnus nomine. *Długosz*. Regebat Masoviensem Provinciam Magnus Comes. *Tenże*.

In glossario medii aevi wiele urzędów pod tém nazwiskiem znajduie się. Kronikarze Polscy zrobili z tego Urzędu tytuł familiyny, nazywając Magnusa Grabią; wszakże był także w tamtym wieku (r. 1141.) Magnus Herbu Zaremba Biskupem Wrocławskim, którego nie nazywają Comes. Dawniéy nazywano także Woiewodów Comites, a nawet *Duces*, iak Ostrorog powiada w piśmie *de reformanda Republica*.

wdzie Mazurów, ale walecznością i męstwem dość silnych, przeciwko niezliczonym poganom i stoczył bój okropny. Okazał Bóg wszechmocność swoją w tym razie! powiadają, że więcéy nad sześćset pogan ubito, część w niewolą poymano, reszta uciekła: zdobyucz wszystkę i brańców Mazowieckich odzyskano (30).

Biskup tameczny Szymon herbu Godawa (31), przybrany w biskupie stroie (32),

(30) Zwycięztwa to Długosz późniéy kładzie pod r. 1112. lecz mylnie, albowiem nie mogłby o tém Gallus pisać, który w r. 1109. swoją Kronikę uciął.

(31) Jeden z Biskupów, którym Gallus kronikę przypisał, obrany roku 1107. i od Marcina Arcybiskupa Gnieźnieńskiego poświęcony, nie od Papieża, dodaie Długosz, in Vitis Episcoporum Plocensium, albowiem wtedy droga do Rzymu przecięta była od Woysk Cesarskich i niebezpieczna.

Od tego czasu Arcybiskupi Gnieźnieńscy potwierdzali i poświęcali Biskupów Płockich (wyjąwszy Gedeona w r. 1270. który (gdy Arcybiskupstwo wakoowało, musiał udać się do Rzymu) aż do Mikołaja Golczewskiego, który w roku 1367. pominąwszy Metropolitę, pojechał do Rzymu po Sakrę. Niektórzy z następców jego przestawali znou w potwierdzeniu od Metropolity, póki tego zwyczaju samiż Xiążęta Mazowieccy i Duchowieństwo, sporami i rozdwoieniem w Elekcyach, udaiące się do Rzymu, nie zniszczyli, o czém niżej na swoim miejscu.

(32) *Infulis indutus Pontificalibus.* Gallus.

z duchowieństwem biegli, ięcząc żałosnie za owieczkami swemi, które ci wilcy targali, i czego nie godziło mu się bronią materyalną, to duchowną i kościelną dokazać usiłował, modlitwami albowiem biskupa swego wsparci (33), pokonali Pomorzan, iak niegdyś synowie izraelscy zwyciężyli Amalecytów modlitwami Moyżeszowemi (34). Nawet dwie białogłowy zbierające grzyby w lesie, zdybawszy żołnierza pomorskiego, nowe odniosły zwycięstwo; odebrawszy mu broń, ręce mu w tyle związały i przed Starostę i Biskupa przyprowadziły.

Tułał się Zbigniew w Czeskiéy ziemi, gdzie go Swientopełek Xiążę Czeski, nienawisny Bolesławowi, na postrach iemu przechowywał. Stronnicy i żołnierze iego, utrzymywali się snadź podług ówczesnego zwyczajn z naiazdów i łupieztwa, iakoż w czasie wojny téy z Pomorzany, złączywszy się z Cze-

(33) Długosz przypisuje zwycięstwo wyłącznie Magnusowi, lubo i o Biskupie wspomina. *Simon Plocensis Antistes, rarae Vir probitatis et devotionis, Victoriae Polonorum maximum creditus est adjumentum praestitisse.*

(34) Mateus Cholewa Lib: III. Epist: 9.

chami wpadli do Szląska, łupili i palili (35). Szlązacy pokonawszy ich, częścią w niewolę poymali, częścią pościnali.

Niespokojny Zbigniew, wspólnie z Swiatopełkiem podbudzali Henryka IV. Cesarza przeciw Bolesławowi, do którego już miał prócz tego rozmaite urazy. Swiatopełek obiecywał liczne posiłki, Zbigniew czynił nadzieie pomocy samychże Polaków, którzy go, iak u-
dawał, na pana swego żądali (36).

Zebrawszy więc Cesarz ogromne wojsko na wiosnę r. 1109. wyprawił wprzód do Bolesława takowe poselstwo (35): „Niegodną Cesarza byłoby rzeczą; i prawa Rzymskie zakazują wkraczać w kray nieprzyjacielski, a tym bardziéy lennika swego, *sui militis*, nie zapowiedziawszy mu pokoju iezeli posłusznym, albo woynny iezeli upornym być woli? ażeby miał czas do namysłu, przeto albo królestwem z bratem podziel się i miście trzysta grzywien, albo tyleż żołnierzy na wojnę corocznie dawaj: albo rozpraw się szablą (ieżeli śmiesz) o królestwo polskie.”

(35) Gallus.

(36) Długosz.

(37) Gallus.

Na to Bolesław Xiążę północny (38) odpowiedział: „Czyliż nas masz za baby nie za mężę? gdy pieniędzy naszych i rycerstwa iako haraczu żądasz? Nie przymusi mnie żadna potęga, (chybaby powszechnie narodu moiego żądanie i własna moja wola) do przyięcia w kray niespokoynego człowieka, lub dzielenia z nim królestwa! Gdybyś bez zuchwaleści upraszał nas dobrym sposobem o posilek dla kościoła Rzymskiego, w pieniądzech lub żołnierzach, otrzymałbyś może nie-mniéy rady i pomocy iak twoi przodkowie Cesarze u naszych przodków miewali. Wreszcie, znay komu grozisz! Jeżeli szukasz wojny? znajdziesz ją (39).”

Cesarz na takową odpowiedź niewypowiedzianym zapalił się gniewem, który Zbi-gniew rozżarzał, obiecuiąc że nie silny znajdzie odpór w Polakach: a Czechowie przy-

(38) Tytuł do zastanowienia.

(39) Przychylny narodowi Polskiemu cudzoziemiec, Autor dzieła *Polonia nunquam tributaria*, nie znał Kroniki Marcina Galla, znalazłby był w tym liście przekonywający dowód niepodległości narodu Polskiego. Sarnicki nieco odmienne listy te (Cesarza i Bolesława) przytoczył w kronice Polskiej Księdze VI.

wykli żyć z łupieztwa i zdobyczy, podma-
wiali Cesarza, ażeby wkroczył do Polski.

Obietnicami i radami uludzony Cesarz,
wkroczył do Polski, lecz przybywszy do By-
tomia, we wszystkiem znalazł się zawiedzio-
nym, a zobaczywszy obwarowany i osadzony
Bytom, rzekł z gniewem: „Zbigniewie! Zbi-
gniewie! Takżeto uznaią ciebie Polacy pa-
nem królestwa? takżeto brata twego porzucaią,
a za twoiém ubiegaią się panowaniem?”

Po sławném zwycięztwie Bolesława nad
Niemcami, w miejscu Psie pole zwaném (40),
gdy Swiatopełek Xiążę Czeski zabitym został,
Zbigniew znienawidzony od wszystkich Xią-
żąt niemieckich i od samego Cesarza, po-
szedł z Czechami, czuiąc los swój śmiercią
Swiatopełka znacznie pochylonym i nadzieie
zniszczone (41).

Gdy potém Bolesław z Czechami pokóy
zawarł i Pomorzan zwoiował, Zbigniew strą-
cony z ostatniéy nadziei, którą w wiedznych i
drugich pokładał, łaski i miłosierdzia bra-
terskiego uniżonych poselstwem inż drugi
raz (1116. r.) pokusza (42), „zeznawa swój i

(40) Z tą wojną kończy się kronika Marcina Galla.

(41) Długosz.

(42) Tłomaczenie Błazowskiego.

przeidnywa występki, braterskiéj miłości, wierze i opiece wszystkiego się podrzuca, prosi aby mu w takim niedostatku i żebraniu na mizerném wygnaniu żywota kończyć nie życzył, aby cokolwiek w oyczyźnie miłéj do rąk onego udzielił, z kądby tylko żywot mógł gnarować ubogi, by to było i najmniéj, chce się on kontentować, a bratu szlachetnemu, którego mu za pana Bóg i cnoty podały, zawsze być posłusznym."

Zmięczyło a prawie zniewoliło takie poselstwo umysł Bolesława, Xiążęcia do zlitowania z przyrodzenia prędkiego; przywraca Zbigniewa nad wolą Senatorów wszystkich temu się sprzeciwiających. Przyjeżdża Zbigniew, nie z hardości i lekkomyślności dawnéj nie ujął, owszem co miał podług obietnice poselskiéj do nóg braterskich pokornie i nisko upaść, to z trzaskiem trąb i bębnow biciem wieżdżając, miecz goły obyczajem Xiążąt nieść przed sobą rozkazał.

W prawdzie pokrył to zrazu Bolesław i ludzkość bratu okazał. Wszakże zaraz żal onéj prędkiey uczynności serce iego zajmować począł, widząc nieuleczony dowcip w Zbigniewie. Rozdymali onę iskrę w sercu Bolesławowém wznieconą niektórzy z panów

Zbigniewa nienawidzących i częstemi słowy a podeyrzeniem nienawiść przeciwko niemu zarzyli, udając: „że on nigdy uspokoić zdrady swéy nie miał i że dla tego przywrócenie sobie uprosił, aby Bolesława, którego iawną mocą (wiele sposobów próżnych pokuszając) pokonać nie mógł, fortelem jakim podszedł. Ubieżec radzą złość i zamysły iego, ieżeliby Bolesław sobie i potomkowi swemu chciał dobrze poradzić.”

Taką mową przywiedli pana cnotliwego, że zabić brata niektórym rozkazał. Pełnią ci rozkazanie, a wzięwszy zmyśloną zwadę, Zbigniewa, na próżno brata na ratunek wołającego, zabili. Niektórzy zaś wspominają, że nie zabity, ale oczu zbawiony; rychło potem z frasunku żywota miał ustradać (43).

Bolesław I. Kędzierzawy.

Krótko należało Mazowsze do królestwa Polskiego; podziłem albowiem, który Bolesław krzywousty r. 1140. między synów uczynił (44), Mazowsze, Kujawy z ziemią Do-

(43) Wapowski nieco odmiennie okoliczności przyczynę śmierci Zbigniewa opisuje.

(44) Władysławowi Krakowską, Sieradzką, Łęczycką, Szląską i Pomorze; Mieczysławowi Gnieźnieńską,

brzyńską i Chełmińską dostały się Bolesławowi starszemu z powrotnego małżeństwa synowi.

Władysław najstarszy z pierwszego małżeństwa; przy którego dzielnicy zachowane było pierwszeństwo i zwierzchność (45) nad braćmi i ich dzielnicami, niepomalu gryzł się o to, że uszczerbione a niezupełne państwo trzymał, mniemając iakoby te wszystkie majątności, które według testamentu oycowskiego, i zdania wszystkich Polaków naj stroneg braci iego ustąpiły, onemu wydarte być miały, którego samo przez się serce łakome i zazdrośliwe, Krystyna żona iego tym bardziéy żarzyła, niewiasta bardzo łakoma i chciwa!

Zaczém ażeby pokrywką pocziwego mógł osłonić niecnotę, i aby wkończeniu za-

Kaliską, Poznańską; Henrykowi Sandomierską, i Lubelską. *Długosz.*

Być może że wten czas ziemia Sochaczewska z Rawą, Gostyninem i ziemią Czerską od Gnieźnieńskiéy i Poznańskiéy oderwane, do dzielnicy Bolesława przyłączone zostały.

(45) Tłomaczenie Błazowskiego.

Zachowanie pierwszeństwa i zwierzchności Władysławowi iako najstarszemu synowi zaświadczaiaj oprócz Długosza Mateusz Cholewa w Księ: III. List 27. Boguśał na karcie 26.

mysłów swoich, ieśliż nie pomocnym, tedy wzdry przeciwnym nieuzuawał pospółstwa, senatu zwoływa: przekłada iaką szkodę i zgubę Rzeczypospolitéy przynosić może rozerwanie państwa od oycy postanowione, dla tego że wielość panów, iako nieprzyiacioły do naiazdów smielsze, tak obywateli do dawania odporu nie potężniejsze czyni; potém o zdanie własne proszeni Senatorowie, na sprawę nowo wymyśloną zadumiawszy się do niekąd milczeli, aż potym zgodliwie wszyscy (kilku wyiąwszy od Krystyny z fałszowanych i naprawionych) niezbożną i szaloną radę xiążęcia ganiąc, proszą i napominaią, aby woli ostatecznéy oycy swojego nie obrażał, aby zezwolenia wszystkiey Polski nie odrzucał, i aby prawa przyrodzonego nie wątlil.

Temi i wiela słów innych iuż do zdrowéy rady przywrócony był rozum Xiążęcy, iedno że go szalona miłość żeńska, i onéy namowy a pochlebstwa nocne, które wiele bardzo u chłopów żonatyh mogą, we wszystkiém prze-rabiały. W tém naradziwszy niecnot nayprzódań albo pobór pieniężny braciéy i maiętnościom braterskim płacić rozkazuie, chcąc w tém cierpliwości ich pokusić, a ieśliby odmowili, słuszną sobie przyczynę podniesienia

woyny przeciwko nim uczynić. Wczém gdy go posłuchano, wnet zatym do wydarcia dzierżaw ich, umysł swój przykłada. Wszakże Polaków, u których już w podeyrzeniu i mierzączce być poczynał, do posługi i woyny takiéy zaciągnąć nie śmiał, ale Rusiéy, z którą go była krew macierzyńska spoila, tajemnie na pomoc przywabia, z temi maiętności braterskie iawnie naieżdża, wyroki obwoływa, aby, kromiego, Polacy nikomu posłusznemi nie byli.

Młodzieńcy (r. 1143) pod miłosierdzie Senatorów podpadaią do brata, któremu przyieżdżaią, a iż głową rad owych Krystynę Zelwicę swoią być przewidzieli, do nóg iéy upadaią, ulitowania pokornie proszą, lecz ona głuchemi uszami proźby dziewierzów słuchała.

Wielu z Senatorów upokorzenie takie wzruszyło, przetoż niektórzy już iawniéy i przychylniéy z młodzieńcy przestawali, a osobliwie Wsieborz Woiewoda Sandomirski, a Hetman Rycerstwa Polskiego któremu Piotr Dunin Pan na Skrzynnie, Jakób Arcybiskup Gnieźnieński (46) z znakomitemi Panami wzięli także stronę małoletnich, którzy otarliży łyzy bronić się mężnie przedsięwzięli, a takową wsparci pomocą, pod dowództwem Hetmana Wściebora

(46) Mateusz Cholewa Księ. III. List 29.

kilkokrotnie dość szczęśliwie walczyli, i z małą liczbą swoich, obcego żołnierza Władysławowego nad Pilicą rozsposzyli.

Znowu (47) Władysław licznie hufce barbarzyńców, iednych prozbą drugich zapłatą zaciągnął, innych władzą swoją przymusił, z któremi Henryka z Sandomierza a Bolesława z Płocka i ze wszystkiego Mazowsza wygnął. Zostawał ieszcze spokojnym Mieczysław Xiążę Poznański, do którego Xiążęta ustąpili, poszedł za nimi Władysław do Wielkiéy Polski.

Bolesław, Mieczysław i Henryk leżeli na ustroniu (pod Poznaniem) z wielkim ludzi swych orszakiem, wczesną do czynienia upatrując chwilę. Wyrozumiawszy o nieostrożności przeciwnéy strony, podkradaia się z uciszoném woyskiem ku obozowi iego: wypadną tym razem i mieszczanie, podrzucaia ogień ze wsząd pod wszystkie obożne budynki, pod armaty, wozy, namioty i pod budy z słomy a trzciny uklecone. Nagłą sprawą i niespodziewanie przelękle woysko; ani był taki, któryby zwycięzcom oprzec się był śmiał. Pierzchających, żołnierz konny iednych pozabiiał, drugich w rzekach potopił. Władysław z Xiążęty

Ru-

(47) Tłomaczenie Błazowskiego.

Ruskiemi i z trochą niektórych umknąwszy do Krakowa ze wszystkiéy siły ucieka (48).

Lata drugiego (1145) Xiążęta z potężniejszym woyskiem niż z początku było ruszyli do Krakowa. Co gdy Władysław usłyszał, z strony swéy ludziom nie dowierzając, żony ze trzema synami w Krakowie odbiegłszy, przez Szląsko do Niemiec uskoczył. Krakowianie z pierwa zamknęli miasto byli, ale zgodliwe zdanie wszystkiéy Polski wybaczywszy, otworzyli. Niewiele bawiąc poddaie się i Zamek, w którego obeymowaniu, na podziw skromnie i łaskawie zachowali się młodzieńcy; Synom i żonie Władysława ze wszystkim zbiorem do Niemiec, albo gdzie wola ich, odiechać pozwolili.

Po wstąpieniu Władysława (49) Bolesław za zezwoleniem braci, prałatów, panów i rycerstwa zwierzchnie panowanie i Królestwo Polskie (1136) otrzymał, zachowawszy w całości Dzielnicę swoją, to iest Xięstwo Mazowieckie i Kujawskie. Przydano mu także Xięstwo Kra-

(48) Naruszewicz utrzymuje, że to zwycięstwo r. 1148 przypadło. Hist: nar: Polski. w Tomie drugim Księ: XIV. przypis do Roz. 12.

(49) Długosz.

kowskie (50) na wychowanie brata najmłodszego Kazimierza, któremu oyciec żadnej dzierżawy nie zostawił.

Po wyniesieniu Xiążęcia Mazowieckiego na Monarchią Polską dzieje panowania jego do Historyi tego królestwa należą. Zapełniamy domowe dzieje Mazowieckie pięknym wizerunkiem współczesnego Biskupa, który Mateusz Cholewa z żyjącego wzoru wystawił (51). Był to Alexander Herbu Dołęga Biskup Płocki, r. 1129. po śmierci Szymona od kapituły obrany, a ze zezwoleniem Xiążęcia, przez Jakóba Arcybiskupa Gnieźnieńskiego potwierdzony, w r. 1156. zmarły.

„Jako najkrotsza chwila czasu i najmniej punktu przestrzeni (52) zapełnione są

(50) Mateusz Cholewa i Długosz mówią, że Kazimierza oddano w opiekę Bolesławowi; ale o przeznaczeniu Xięstwa Krakowskiego na wyżywienie jego nie wspominają.

(51) Mateusz Cholewa Lib: III. Ep: 9.

(52) *Nec minimum loci vel temporis locum* - wchodząc raczej w myśl Autora, wytłomaczone słowo *locus* obszerniejszym wyrazem przestrzeni *spatium*, stosownie do nauki Jana ze Stobnicy: „Locus est duplex scilicet communis et proprius: Communis qui continet locatum et plura alia; locus proprius est circumscriptio corporis locati nec major nec minor corpore concluso” *Parvulus Philosophiae*

niedoyrzalnymi przedmiotami, podobnież Mazurom nigdy nie zbywa iawnych napaści nieprzyjacielskich; naieżdżając ich raz Prusacy drugi raz Pomorzanie lub połączeni, otwartym boiem albo dorywczo napadają. ¹ Wszakże zaostrza to niepomału męztwo ich i dowcip, albowiem używaniem urzędowanie nie gnuśnieie, żelazo nie rdzewieie, dla tego też Mazowsze mądremi radami i serdeczném rycerstwem kwitnie. Naygodniejszy zadziwienia pomiędzy niemi Alexander! który tak rozmaitym i tak ważnym sprawom sprostać zdoła!

Nam nostri ecce Gigantes geniti sub aquis et qui habitant cum eis!

W iednéy osobie widzisz Baranka i Lwa! Biskupa i Hetmana! Zbrojny i pobożny nie opuszcza w śród szczęku broni co do nabożeństwa należy! pamiętny Ambrożego słów: *Arma Episcopi lacrimae sunt et orationes.* Wielkim iest Alexander w boiu! lecz większym w służbie Bożey! bo ieżeli zawsze zdoła zatrzeć inne kościoły przez niego zbudowane, nie potrafi ukryć kaganka pod korcem albo miastą stojącego na wierzchołku gory. Ktoż śmie nazwać bezbożnym tego, co świątynią Nayświętszey Panny Maryi tak wspaniałą założył i dokonywa? (lubo sam pan Bóg zakazał

oycu Salomona budować kościoła) który nie tylko sprzętami drogiemi uposażył, ale nawet zewnętrzną obroną obwarował i twierdzami obtoczył!"

Po śmierci Alexandra zawaidował Biskupstwem Płockiém (53) Werner Herbu Różey, mąż doskonały, pobożny i dobrze uczony. Temu nieiaki Bolesta, człek potężny a ciemiężnik wielki, z domu Jastrzębców spłodzony, przez gwałt i bezprawie wieś Krasko odéymował. A był ten to Bolesta Kasztelanem Wizkim, i sprawcą albo Starostą Bolesława przełożonym kraiów pogranicznych Pruskich. Tęgo tedy Werner do breimi sposoby i łagodnie prosi i upomina; gdy nic otrzymać nie może, prawem go pociąga, sprawę wygrywa, i majątność własną z dekretu obeymnie. Markotno to było Bolesćie, zaczęm pokornego Biskupa sromotnie szkalował, i o zdrowiu onego pilnie przemyśliwać zapoezał. Miał zaciągi i przyiaźń nie małą z pogranicznymi Prusami, którzy gdy na ucztę w niemaléy liczbie się do niego zjechali, wnet Bolesta ochotnie ich przyiąwszy, dobrze ich upoiwszy, i obietnicami zachęciwszy na zabicie Biskupa, (który był

(53) Tłomaczenie Błazowskiego.

w ten czas do Biskupic majątności swoiëy trafunkiem przyjechał), w nocy z Bieniaszem bratem swoim wyprawił. Porwą się ci do posługi, przyjadą do wsi, drzwi wylamią, tamże śpiącego w pokoju Biskupa, z Benedyktem zakonnikiem okrutnie zabiiaią (r. 1167). Przez on wszystkim rozruch leżało pod łóżkiem chłopię pokoiowe zabitego Biskupa, które potem pryncypałow morderstwa wydało. Co wyrozumiawszy Piotr herbu Srzeniawa Arcybiskup Gnieźnieński, klątwę założył. Okrucieństwem morderstwa i zaklęciem kościoła wzruszony Bolesław, poymał Bolesnę, sprawiać się mu z więzienia kazał, potępił, i wśród rynku Gnieźnieńskiego (tam go abowiem sądzono) wielki stós drew ustawić, na nim Bolesnę położyć, i tak na popioł spalić rozkazał, a Bieniasz nigdy się potem nie zjawił; o którym tak wierzono, że go ziemia pożarłszy, za ciężki grzech skarała.

Po stracie (54) starszego syna imieniem także Bolesława, wielkiëy nadziei młodzieńca, zmarłego, Bolesław Kędzierzawszy, tak był strawiony smutkiem, któremu się odiać nie mógł, że na zdrowiu upadać i gasnąć począł.

(54) Długosz.

Co poznawszy, sprowadził Kazimierza Xiążęcia Sandomirskiego (55) brata swojego, tudzież duchownych i Panów królestwa, w których obecności Xięztwo Mazowieckie i Kuiawskie Leszkowi młodszemu pozostałemu synowi testamentem zapisał, opiekunem iego i Marwi żony swojej (56) Kazimierza naznaczył, a nawet następcą i dziedzicem go postanowił, w przypadku zeyścia Leszka bezpotomnie. Skarby zaś, sprzęty i klejnoty równo między żoną, synem i bratem podzielił. Przestał żyć w r. 1173 (57).

(55) Po zabiciu Henryka Xiążęcia Sandomirskiego na wojnie z Prusakami w r. 1167. Kazmierz to Xięstwo obiał.

(56) Trzecia żona Bolesława; albowiem pierwszą poiał Anastazyą córkę, Wsiewołodymirza Xiążęcia Hali - ckiego w r. 1149. podług Kromera, powtórna Helenę córkę Rościszława Xiążęcia Przemyślskiego, podług Długosza pod r. 1159.

(57) Ostatni List kroniki Mateusza Cholewy kończy się śmiercią Bolesława r. 1113. przypadającą, lubo sam autor r. 1166. a Jan Arcybiskup odpisujący mu, r. 1165. pomarli. Zdaie się więc zakończenie od słów *Extunc tam in semet* od kogo innego dopisane, iako się w dawnych rękopismach zwykle trafia, ile że mówi daléy: *minor vero* (syn Bolesława) *cui nomen Leszko Masoviensem et Cujaviem Provinci- as haereditat.*

Leszek.

Po śmierci Bolesława Kędzierzawego (58), Mieczysław Xiążę Poznański, brat jego młodszy, za powszechném zezwoleniem na Monarchę Polskiego wybrany, którego ciężkie panowanie zmierziwszy sobie Polacy, zrzucili (1177), a Kazimierzowi Xiążęciu Sandomirskiemu poddali się.

Gdy się panowaniu Kazimierza (59) wszystkie prowincye i miasta ochotnie poddały, Leszkowi prowincye testamentem Oycowskim przeznaczone, potwierdza (1179 r.). Rządy zaś tychże prowincyy, wielkiéy cnoty mężowi Syronowi (Zyrosławowi) i staranie o nich porucza.

Mieczysław nie mogąc (60) mimo usiłowania, podnieść wojny, i zbroyną siłą odzyskać monarchii i panowania, całą nadzieię w miłosierdziu i politowaniu Kazimierza położył, co gdy mu się nie powiodło użył podstępów i chytrósci (61).

(58) Długosz.

(59) Kronika Wincentego Kadłubka tłumaczenia X. Kanonika Czaykowskiego Księ: IV Rozd: VIII.

(60) Długosz.

(61) Boguś lubo w kronice swoiéy ciągle Mateusza i Kadłubka, skracaiać przepisywał, opuścił iednakie

Xiążę Leszko (62) lubo ustawicznie prawie chorowity, ale w doświadczoną waleczność swoich zawsze był mocny, których, iak mnie-
 mali (Mieczysław z stronnikami swemi), od-
 sunąwszy, Kazimierzowi małoby co zostało
 mocy. Radzą więc i przekładaią królowi, że
 do niewzruszonego przymierza i wiecznéy zgo-
 dy (z Mieczysławem) iedyny tylko wynaydu-
 ią sposób, żeby, mało co znaczącą, Kuiawską
 prowincyę ustąpił bratu, któraby mu po śmier-
 ci Leszka, z przyczyny pokrewieństwa, nale-
 żała, bo była własnością Leszka, którego sła-
 bość, ulżenia bardziéy i spokoyności, niż u-
 trudzenia rządu, wyciąga.

Kazimierz na radę taką swe zdanie i od-
 powiedź zawiesił. Oni tymczasem do namie-
 stnika Leszkowego i przełożonego nad wo-
 skiem (Syrona), którego przezornością cały
 rząd Xięztwa był sprawowany, na radę tajną

i przemilczał chytróści Mieczysława obszernie wy-
 wiedzione, przez wzgląd snadź na familią iego pa-
 nującą w Poznaniu, gdzie Bogufał był Biskupem i
 przez wdzięczność za łaski i swobody kościołom i
 duchowieństwu nadane tak choynie, że aż do obru-
 szenia i powstania przyszło, które samże Bogufał
 opisuie.

(62) Kronika Wincentego Kadłubka Księ: V. Roz: 13,
 tłumaczenia Czaykowskiego.

zbierają się (r. 1183), rzecz, iakby już od Kazimierza postanowioną i potwierdzoną, odkrywają. Udają kłamliwie, iakoby Kazimierz chorego synowca własnością na pozyskanie przy-
 mierza z bratem frymarczył. „Uważ więc,
 „ mówią (Syronowi), co ci tu obrać potrzeba?
 „ bo jeżeli, co broń Boże, zezwolisz? uczy-
 „ nisz krzywdę Leszkowi, i przy tém sprawo-
 „ wanierządu utracisz; a jeżeli się sprzeciwisz?
 „ w nierozwikłaną nienawiści Kazimierza tru-
 „ dność się wplączesz. Mieszko wzdryga się
 „ na tak niegodziwe kupno przymierza! Jeżeli
 „ więc masz rozum, możesz z obojga stron
 „ pozyskać bezpieczeństwo.”

Leszko więc, za radą namiestnika i za-
 stępcy swojego i wszystkich stanów swoich, u-
 dał się pod obronę Mieszka, który tegoż pod-
 stępu był wynalazcą, a swoim go, przez testa-
 ment uczynił następcą; ale Mieszko niecierpli-
 wy na zwłokę czasu, znudziwszy sobie oczekiwaniem, zaczął się rządzić, iakby już zupeł-
 nie posiadał Xięztwo. Co Leszko, lubo słaby,
 bardzo ciężko przyymując, udał się do Ka-
 zimierza, i żałując błędu swego, iak naypo-
 korniéy przebaczenia żądał; którego pełny li-
 tości Pan, ze łzami ucałował i swoją urazę
 darował. W tém Leszko oycy swojego testa-

ment iak nayuroczyściéy potwierdzaiąc, swoiemu testamentowi dodaie wagi i mocy, którym Kazimierza zupełnym swoim i iedynym dziedzicem czyni.

Długą chorobą i słabością (63) wyniszczony Leszek, czuiąc się bliskim zgonu, wyprawił posłów do Kazimierza, prosząc, ażeby go odwiedził. Za przybyciem iego do Płocka, zwoławszy Panów oboysga Xięztwa, poleca mu ich, zamki i zbroiownie oddaie, sam w krótce (r. 1185) umiera.

Kazimierz ciało iego w kościele Płockim pochowawszy, Xięztwa Mazowieckie i Kuiawskie w posiadanie obiał.

(63) Długosz.

(Dalszy ciąg w następującym Numerze)

Odpowiedź

*Na uwagi nad myślami o wieczystych
dzierzawach dóbr rządowych.*

Po tylu uwagach nad myślami o wieczystych dzierzawach dóbr rządowych, do Nru 6. Pamiętnika Warszawskiego przezemnie podane-
mi, iakie Redakcyja tegoż w przypisach, P. Witowski w Nrze 49. Gazety, nakoniec PP. Drake i Radwański w Nrze 10. Pam. Warsz: poczynili (1); iakkolwiek daleki od zamiaru osiągnięcia sławy autora, czuję przecież obo-
wiązek, równie sobie samemu, iak i publi-
czności należny, do dania na nie odpowiedzi; unikając ile można nudnéj rozwlekłości, któ-

(1) P. Królikiewicza z iego rozprawą w Nrze 11. Pam. umieszczoną, z rzędu dopiero wymienionych krytyków wyłączyć muszę. Żywcem bowiem porwał uwagi P. Radwańskiego, przypiąwszy do nich nadstane mu wiadomości o dobrach, w których nigdy nie postał, i myśli pewnie, że rzecz na nowo zagaił; lecz z kopistami nie masz co do mówienia.

ra utrudza raczéy umysł czytelnika, zamiast coby go objaśnić miała.

Czynić uwagi, wyjaśniać błędy, i dowodzić, a tém samém wytrawiać nieiako traktowany w piśmie publiczném przedmiot, jest najeelnieyszém dobrodzieystwem wolności druku; lecz przeistaczać myśl autora, i wmawiać w niego zdania zupełnie iemu obce, ani przystoi, ani się godzi.

Z takiegogo stanowiska, uważając podane przez wymienionych krytyków uwagi, przed wszystkiém winien im iestem prosto odpowiedzieć: że albo nie dosyć obięli ducha moiego pisma, albo dogodniéy im było tłumaczyć go przeciwnie; a w oczach rozsądku, żaden z tych dwóch przypadków, nie może pójść na rachunek ich zalet (2).

(2) Tak iest, takby było wistocie, gdyby tu zachodziła alternata między temi dwoma tylko przypadkami; ale że ich może być więcéy ieszcze, n. p. i ten, że autor stawiając przy rzeczy niedowiedziónéy, nie ma za sobą słuszności; (wszak to nie iest niepodobném!) a na tenczas konkluzya wypadnie inna. Zresztą zdaie się nam, że strony nie powinny ferować wyroku; one składają data i fakta, a publiczność czyli osoba trzecia rozsądza ich. *Przyp. Red.*

Szanowny Redaktor Pamiętnika w przypisie 3cim napomknął, a następnie PP. Krytycy w swych uwagach otwarcie, obwinili mnie o stronnictwo feudalizmu, i chęć uwiecznienia *bydlęcę niewoli włościan*.

Wszak pismo moje stanowi *Corpus delicti*, z niego światła i bezstronna publiczność uzna, czyli rzeczywiście takim technie duchem, a przed iéy sądem nie potrzebię długiego czynić usprawiedliwiania. — Kto bowiem w oznaczeniu przyczyn nędzy wieśniaka (3) za główne położył poddaństwo i niewolę; kto ze wzgardą wspomniał nadużycia dowolnie niegdys przewodzącéy klasy; kto za pierwszą podstawę do polepszenia bytu włościan, podał wolność, bezpieczeństwo, własność osobistą, i własność gruntu (4); ten pewnie wolnym jest od wymierzonych zarzutów, które nie są czém inném iak tylko bluźnierstwem i iawną potwarzą.

Lecz podobało się PP. Krytykom pańszczyźnianą robociznę za którą obstaie, porównać z nienawistną mi niewolą, iakby nie znali tego dwoyga różnicy, i iakby nie wiedzieli, że włościanin przestał być niewolnikiem i

(3) Na karcie 228. i następnych Nro 6. Pam: Warsz:

(4) Na krcie 235. i 236. tegoż.

wyszedł ze stanu bydlęctwa od chwili, gdy prawo przypuściwszy go do swéj opieki, równą mu iak i iego Panu wymierza sprawiedliwość, a pod iego tarczą, nie może dziś doznać tych gwałtów iakie go niegdyś nękały. — Wszak to iest zasadne równości prawo, które i nasz włościanin, przez tyle wieków z niego wyzuty, odzyskał. — Układ zaś iego obowiązków, zawisł od stosunków kraiu, i z nich wynikającéj potrzeby (5). Któżby śmiał w dzisiejszym wieku z tém zastarzałem i ochydném odezwać się zdaniem, że poddaństwo i niewola wieśniaka są potrzebne, przeto tylko, że w innych krajach ieszcze istnieią? przecież inaczéj się rzecz ma względnie pańszczyźnia-

-
- (5) Gdyby w takiém uniesieniu przyszło rozważać wszystkie stany, w iakiém P. Drake na karcia 199. włościanów uczucia małuie, tedy z kilkuset milionów ludzi na kuli ziemskiéj zamieszkałych, nie znalazłby się ani ieden prawdziwie swobodny; ile bowiem znamy towarzyski porządek, widzimy, iż każdy członek téj wielkiéj familii, koniecznie iakiejs podpada uległości do swego stanu zastosowanéj. A nayabsolutniejszy Cesarz Maroku, ieszcze ma nad sobą pewne ustawy przynajmniéj religijne, którym wygórowane nawet iego namiętności ulegać muszą.

néy robocizny, i pod innym [względem rozważyć ją należy.

Nie broniłem ia wcale i nie bronię pańszczyzny *uciążliwéy*, odeymuiącéy wieśniakowi możność obrobienia swéy roli, owszem, iestem przeciw niéy, i utrzymuię tylko *potrzebę* zostawienia *umiarkowanéy* (6), ale też zgodzić się z PP. Krytykami nie mogę, ażeby zamiana onéy, na czynsze pieniężne była niewątpliwym środkiem do polepszenia stanu włościan i podźwignienia rolnictwa, pomimo przyznanego mi przez P. Drakego (7) położenia rzeczy, stawaiącego temu przedsięwzięciu na przeszkodzie.

Przeszkody te nie są małej wagi, i staniowią główną zasadę mych twierdzeń.

Włościanina robiącego pańszczyznę można przyrównać do *służącego* lub *urzędnika*.— Czynszuiącego zaś do *spekulanta* lub *przedsiębiorcy*.— Pierwsi w żaden sposób *zbankrutować nie mogą*; lecz drudzy, pomimo nayusilnieyszéy pracy, zabiegów, przemyślu i oszczędności, aż do uięcia pierwszym życia potrzebom posuniętéy, częstokroć tracą, i do ubo-

(6) Karta 241. i 242. Nro 6. Pam: Warsz.

(7) Karta 202. Nro 10. P. W.

stwa przywiedzeni bywają; dla czegoż? rozwiązanie téy zagadki zbyt łatwe, bo dobry byt pierwszych zawisł od własnéy woli, ograniczenia się w swéy sferze, i ścisłego zastósowania wydatków do stałych i pewnych dochodów; pomyślność zaś drugich polega na okolicznościach zupełnie od nich nie zależących. Nie przeczę ia bynajmniéy, że spekulacya i przedsiębiorstwo niekiedy nagle z bogacaią, lecz to iest zawsze gołoledź, po którém ieden przeszedł z łatwością a nawet z rozkoszą, gdy drugi upadł, głowę roztrzaskał, i życie utracił. — W tak ważném urządzeniu, iakiém iest urządzenie włościan, i *przemiana odwiecznych zwyczajów*, nic na los niepewny stawiać nie godzi się, ani się zapuszczać w rozległe spekulacyynych uroień stepy; owszem, przez wszystkie sposoby starać się należy ułatwić włościaninowi możność wypłacenia się z gruntu przez niego posiadanego (8), gdyż niedostatek

go-

-
- (8) Powinniśmy nie zapominać téy prawdy, że iak w każdym zawodzie przemysłu, tak równie i w rolnictwie, zawsze gotowy zapas pieniężny iego iest duszą, bez którego wszelkie i naylepsze spekulacye się łamią. Kto więc obranego z tych zapasów włościanina, i bez zapewnienia mu wprzód sposobów nabycia go, wprowadza na podobną drogę, ten prawdziwie buduje zamki na lodzie.

gotowizny w czasie do opłaty przypadającym, trudność, a częstokroć niepodobieństwo ię nabycia, otrętwiać, a nawet ruynować go musi (9), i nie będziemy temu przeczyć, gdy sobie wystawimy kłopot zład pochodzący, w wyższych nawet klassach więcéy mających środków, które dla wieśniaka zbyt są ograniczone, bo na nim tylko samym polegają. — W kraju więc li rolniczym i zwykle w pieniądze ubogim, nie mającym wewnętrznego spożycia, gdzie cały dochód polega tylko na ziarnie, a to ziarno nie w każdym miejscu, czasie i ilości spieniężoném być może (10); za-

(9) W takich przypadkach zwykle choć za najniższą cenę zmarnotrawić się musi swój produkt, byle się tylko wypłacić i środków zmuszających, a zawsze dotkliwych, uniknąć można.

(10) Winien tu iestem ważną położyć uwagę, iż wszyscy dotąd piszący za zbiianeni przezemnie zasadami, są zrzędu tych, o których powyżéy wspomniałem iako zbankrutować nie mogących, a oparci na swych pewnych funduszach, za których pomocą nie czują dotkliwego niedostatku, sądzą, iż z równą łatwością przychodzi rolnikowi nabycie grosza. Lecz gdyby raczyli przeiechać się po kraju i przekonać, że u właścicieli, nawet mających po dwa i trzy folwarki, z których prócz podatków żadnego czynszu nie płacą, obok pełności stódót

dna inna wypłata nie przychodzi z większą dla włościanina łatwością, iak wypłata roboczną, i jeżeli do niéy mieyscami wstręt czuie, nie zład on pochodzi, iżby ten rodzaj wypłaty był dla niego trudnym, lecz że wiéy odbieranie wcisnęły się nadużycia, z tą łatwością, z iaką zwykle przychodzi wszystko, co nie iest iasno i dostatecznie określone, lecz do wolności strony odbieraiący zostawione. — Takie więc nadużycia usunąć, powinności wieśniaka dokładnie opisać, gdzie potrzeba zinnieyszyć, i nic arbitralności nie zostawiać, iest dzielnym śrzodkiem, aby i włościanina od ucisku zasłonić, i właścicielom lub dzierżawcom wiecznym możność gospodarowania zapewnić, a tém samém rolnictwa, zamiast uroionego wzrostu, na szwank nie wystawić.

i śpichrza, dukata czasem w domu znaleźć nie można. Lub gdyby sami w podobnéy zostawieni byli kolei; odmieniliby pewnie swe zdanie i memu twierdzeniu przyznali słusność. Innato bowiem iest rzecz, po dobréy sztuce mięsa bez kłopotu przygotowanéy, zasiąść na parę godzin do zielonego stolika i pisać Sielanki; niżeli zbierać, a nie módz zebrać pewnéy kwoty na zapłacenie nadchodzącéy raty, za któręy spóźnienie, gość zładownicą i słodkim biletem exekucyi, niewątpliwie odwiedza.

Twierdzenia PP. krytyków, że po usamowolnieniu włościan podźwignie się ich rolnictwo i zbiory pomnożą, są tylko obietnicami bez rękoyami, którym na proste słowo zawierzyć nie można, bo nie wytrzymują próby doświadczenia.— Powoływane na dowód Anglii, Francya i Niemcy, są dowodami względem nas zbyt słabymi.— Wzrosłe tam rolnictwo i lepszy stan mieszkańców, są skutkiem szczęśliwszego ich położenia i ztąd wynikłych stosunków, nie zaś samego usamowolnienia ich włościan.— Wielkie działania handlowe, ruch licznych warsztatów, przemysł, tyle mający żywiołu i podniet (11), to ich z bogaca, to jest pryncy-

-
- (11) Zdać mi się być prawdą, że położenie każdego kraju oraz jego klima, jest oycem, z którego się rodzi narodowy charakter i skłonności mieszkańców, bo takie tylko wznoszą się uczucia, jakie nas uderzają obrazy, i jaki jest wpływ żywiącego nas powietrza. Porównajmy tylko głęboką rachubę Anglika, flegmatyczną a przemyślną pracowitość Niemca, lekkość i żywy dowcip Francuza a przebiegłość Włocha, z spokojną Polaka powagą i przywiązaniem do swéj ziemi; a znajdziemy tego twierdzenia poparcie. Widok oceanu w około oblewającego kraj Anglika, i podającego mu łatwość bogacenia się handlem, wabi go do siebie, zajmuje umysł i wynagradza jego odwagę, a angli-

palném ich dochodów źródłem.— Ich rolnictwo nie jest główném przedmiotem handlu, lecz

stość nieba; nadał mu tę posepność humoru, iakim niezmiennie od innych się różni. Ciepło południa i zachodu, udziela Francuzowi z Włochem znamionujący go żywości i przemysłu, w którym równie iak w szczęśliwém swego kraiu co do handlu położeniu, znajduje obfite źródła bogactwa. Nadmorskie Niemcy podobnie z nich czerpią z łatwością, a odleglejszych, uczesnictwo z tamtymi, i cierpliwa pracowitość zamożnemi czyni. Kiedy Polak oddalony od sprzyjających tamtym korzyści, nie mając przed sobą iak tylko widok oyczystej ziemi i odwiecznie otaczających ją nieprzyjaciół, oparty iedynie na szabli, którą w potrzebie dzielnie władać umiał, iedną ręką gromił najeźdźców, drugą dopiero prął ziemię, która go żywiła; a niezłomnie do niéy przywiązany, chociaż zdolny do wszystkiego, nie szukał bogactw pod obcém niebem, aby się nie oddalał od uboższej wprawdzie, lecz ulubionéj krainy, bez której tęsknił i bez niéy wszędzie widział się obcym. Ta główna enota zrobiła go bitnym, ale tylko rolnikiem i mniéy przemysłnym, z niéy utworzył się narodowy charakter, nie łatwo zmienić się mogący, zkad bez przesadzenia wnosić można, iż przemysł w Polsce nie tak łatwo iak w innych krajach rozwinąć się potrafi, bo go położenie kraiu nie ożywia. My nie zasadzimy pomarańczowych, cytrynowych i oliwnych gaiów, nie założym winnic, nie

stanowi tylko dobrze urządzoną, i na własne spożycie służącą spiżarnię, której *kraiowa reprodukcyja prawie nigdy nie wystarcza*.—W takichto krajach, gdzie rolnik w każdym czasie i mieyscu pewnym iest łatwéy i zyskownéy swych płodów przedaży; gdzie czasu zbywającego mu od prac rolniczych z korzyścią użyć może; usamowolnienie go, było konieczném i udało się bez zawodu.

Widok taki, iakkolwiek przyjemny i u-
pragniony, nie iest przecież dla nas wzorem do naśladowania, ani stanowi dowodu ku poparciu wysławianych przez PP. Krytyków zasad

namnożem milionów iedwabników i t. d. ani nabudniem okrętów mających pławić do kraiu obce bogactwa. Naszym głównym przedmiotem iest rolnictwo, a całym zaś przemysłem wyrób własnych surowych materyałów, a w takim obrębie zamknięty, nie może nas tyle co innych z bogacić. Nie zrodzi się nawet ani wydoskonali, i zostanie zawsze tak niedołącznym, iakim go P. Radwański za coś znakomitego na karcie 264. 265. i w przypisie na kar. 266. obszernie wystawił, jeżeli możni panowie nie zasmakują w nim, nie założą rozmaitych antrepryz i nie sprowadzą cudzoziemskich rzemieślników, iżby kraiovec w miasteczkach osiadły i Izraelita, mógł z łatwością potrzebny nabyć nauki i następnie drugim iéy udzielić, bo po nią pewno za granicę nie póydzie.

bośmy nie doszli ieszczę i nie prędko doydzimy do téy massy spożywaiącáy ludności, która iedynie sama zapewnić może rolnictwu łatwy iego płodów odbyt, i *zaczynamy od tego, na czém istotnie kończyć dopiero należy.*

Lecz pó cóż nam szukać obcych przykładów i wzorów, bardzo mało, albo wcale do nas niestósownych, gdy mamy mieyscowe? spojrzymy tylko z zimną rozwągą i bez uprzedzenia na kray własny, a ten nam ich dostarczy; spojrzymy mówię, na nasze miasteczka, które nie są czém inném iak wsiami usamowolnionemi, cóż w nich uyrzemy? małą od wsi różnicę. Któżby bez popełnienia iawnego kłamstwa śmiał utrzymywać, iż na ich gruntach, *więcéy niż usamowolnioną ręką uprawianych, widział urodzaie lepsze od sąsiedzkich z niemi, i pańszczyznę robiących włościan, lub zasiewy i zbiory wcześniéy w miasteczkach skończone?* ten powszechny i dla każdego postrzegacza wymowny dowód, nie wspieraż dzielnie mego twierdzenia, że włościanin czynszuiący zbiorów swoich o połowę nie pomnoży? (12) Lecz

(12) Należy tu wspomnieć o licznych i zupełnie wolnych osadach szlachty w Podlasiu, które podobnych dostarczaią mi dowodów, a razem zaprzeczyć twierdzeniu P. Drakego w przypisie 6. co do gospodar-

pójdźmy dalej: Mieszczanin zupełnie wolny, *więcący od wieśniaka oświecony*, a oprócz powszechnych podatków, zbyt mały w prywatnych, lub żadnego w królewskich miasteczkach nie płacący czynszu z swęj ziemi, mający tyle środków rozmaitego z targów i iarmarków korzystania, iestże tak zamożnym i przemyślnym iakby słusznie spodziewać się należało? niestety! podobno nie. — Nie przeczę ia bynajmnięj, owszem przyznaję, że w niektórych miasteczkach iakąś część domów znaydujemy porządniejszych (13), a mieszczan strojnych w kontusze i czamary; lecz ta nieiaka od włościan różnica, czémże iest, w porównaniu z temi korzyściami iakie ma każde miasto? azaliż ten czynsz pieniężny przez włościanina coro-

stwa kolonistów i hólendrów, które znamy z mnięj wzorowęj strony, i wieiny, że dopóty tylko byli liczni, dopóki im lata wolności nie wyszły; po ich skończeniu gdy trzeba było płacić, w znaczny liczbie opuścili osady i uszli z kraiu. Ci którzy pozostali, najistotnięj kroiem swych sukien i ięzykiem, odznaczają się od naszych włościan. Widzieliśmy ich gospodarstwo; różniło się szczególnie plantacyami tytoniu, lecz i ten wytwor przez monopolium tabaczne, znacznie się u nich zmniejszył.

(13) A obok nich takie budy, iakich nawet wiele wsi nie zna.

cznie płaconym być mający, a którego mieszczanin od tyłu wieków nie płaci, nie powinien był znacznego uformować kapitału, i zapewnić dostatku? a przecież nie znajdziemy jego śladów (14). To wszystko razem wzięte, do czegoż nas prowadzi i o czém przekonywa, jeżeli nie o téj prawdzie, że przemiana pańszczyżnianéy robocizny na czynsze pieniężne, w dzisiejszém położeniu naszego kraiu, nie zapomina polepszenia bytu włościan?

Lecz przypatrzmy się ieszcze téj prawdzie z drugiéj strony! spojrzymy na krainę niegdys Departmenta Bydgoski, Poznański, i część Kaliskiego składaiącą, a nieszczęściem dziś iuż nie naszą, czyliż w niéy nie widzieliśmy włościanina zamożnego w gotowiznę i dobytek, w porządnym budynku zamieszkałego, czysto i dostatnio podług stanu ubranego, a całe iego gospodarstwo kwitnącym? przecież ten włościanin robił i robi dotąd pańszczyznę. Jakimże więc cudem ziedynych przyczyn przez PP. Krytyków niewzruszenie ustanówionych,

(14) Jeżeli gdzie znajdziemy mieszczan zamożniejszych, są niemi tacy tylko, którzy prowadzą iaki handel lub zyskowniejsze rzemiosło, lecz nigdy z saméy roli, bo takich powszechnie widzimy biednych.

nie iednakowe wypływaią skutki? oto moiém zdaniem: „bo te przyczyny są mylne, a stosunki kraiove były odmienne.” Tam liczny i przemyślny cudzoziemiec osiadłszy w miasteczkach, ozdobił ie i pomnożył wszelkich artykułów spożycie; tam rząd mądry, stały i w skarby zamożny, rozmaitych użył środków do utrzymania ceny zboża i iego odchodu (15); tam wszelkiéy klasy rolnik, przy tak dzielném wsparciu, mając pewne i zawsze łatwe swéy pracy korzyści, w miarę mnożących się dostatków, udzielał ich rzemiosłom i warsztatom, a te nawzaiem, z rzetelnie umiarkowanym zyskiem, dostarczały mu owoców swego przemysłu; tak dwa stany wspierały się wspólnie, i za pomocą téy równowagi, doszły do owéy zamożności w iakiéy ie zastały zdarzenia roku 1806. a która silny dała popęd, i obfite-

(15) Nie myślę ia tém wspomnieniem przymawiać naszemu rządowi, którego oycowska o dobro kraiu pieczołowitość zna każdy mieszkaniec i z wdzięcznością czuje; lecz sądzę być potrzebném zwrócić uwagę publiczności na stosunki krajów względnie handlu, i na bogactwo skarbu mogącego ie wspierać, co oboie zbiegiem rozmaitych okoliczności, naypiękniejszym zamiarom naszego rządu, zbyt słabey dotąd udzielić może pomocy.

go dostarczyła żywiołu, ówczasowemu do odzyskania oyczyzny zapalowi; czemuż ta pańszczyźniana robocizna szkodliwego na nią wpływu nie miała? bo ta, byle umiarkowana, nie była nigdy istotną nędzy przyczyną.

Lecz możeby kto ieszcze spytał: czemu nie iest podobny stan téy części kraiu, która pod rządem Austryackim zostawała? bo tu inaczy się rzeczy miały. — Sprzyiały i tu w prawdzie okoliczności, lecz tak pomyślnych nie zostawiły skutków, a zebrane owoce zniknęły w iednéy chwili. Cudzoziemcy czuiąc iakąś niepewność posiadania téy ziemi, nie zasiedlali się w niéy, i dla tego miasteczka zostały w tym prawie stanie iak niegdyś były, i przemyśl, prócz handlu zboża, mniéy kwitnął, a moneta papierowa zawiodła każdego rachubę. Któż nie pomni, że czuiąc się wieczór bogatym, nazaiutrz uyrzał ledwie czwartą część tego co posiadał wczoray, i w krótkim czasie ze stu, iakie liczył, został przy dziesięciu? stracili na niéy wszyscy, a chłopek w miarę swego stanu naywięcéy; miał iéy dostatkem, bo mógł ią łatwo zebrać, lecz wierząc wiednostayną iéy wartość, chował ią aż do téy ostatniéy chwili, w którój zbyt mało znaczyła. Takie wypadki nadruynowały tuteyszego wieśniaka,

a klęski wojny dokonały reszty, i tamtego, choć zamożniejszego, zwałili (16).

Te przywiedzione, a każdemu z oyczystym kraiem oswoionemu znane dowody, nie przekonywają mocniéy niż PP. Krytyków rachuby, że iak z iednéy strony usamowolnienie włościanina przy niezłomnych zawadach, położeniem i stosunkami naszego kraiu zrzadzonych, nie zapewnia polepszenia iego bytu, tak z drugiéy, pańszczyźniana robocizna, powtarzam umiarkowana, nie iest rzeczywistą nędzą wieśniaka przyczyną? oto więc tylko moiém. zdaniem chodzić powinno, aby ją umiarkować.

Błądziłby grubo, ktoby śmiał twierdzić, że dostateczne określenie powinności włościańskich iest niepodobném; podobieństwo a nawet łatwość dokonania, dowodzą nam szczególne, bardzo mądre inwentarze, ieszcze za dawnego bytu Polski dla niektórych włości przepisane. — Sam zamieszkuję w takiéy wsi dziś szlacheckiéy, która należąc niegdys do starostwa, po przewidzionym ze starostą pro-

(16) Nie można tu pominąć, że usunięcie żydów od szynkowania trunków znacznie się do polepszenia bytu włościan Wielkopolskich przyczyniło.

cessie, otrzymała dekret refferendaryi koron-
 néy roku 1789. zapadły, a w nim tak iasne,
 dokładne, i do wszelkich gatunków robót wy-
 mienione powinności, że w ich odbieranie
 najmnieysze wcisnąć się nie może naduży-
 cie, któreby z łatwością dostrzeżone, dowie-
 dzione, a razem i poskromione być nie mo-
 gło. — Zrobiono pomiar gruntów i ustanowio-
 no ilość łanów pod powinność włościańską od-
 danych, z wyraźnym i stanowczym przepisem,
 ile z iednego łanu robocizny, danin, czynszu
 i osepu, corocznie dworowi należy; całą robo-
 ciznę ustanowiono na dni piesze, z tym obo-
 wiązkim, iż każdy włościanin bez wyjątku
 mający bydło robocze, winien iest, gdy dwór
 tego potrzebuie, wyiechać nim do roboty, któ-
 réy wymiar szczególniéy w uprawie gruntów
 iest określony, rachuiąc mu za dzień parobydl-
 ny pieszych dni dwa, a za czworobydlny dni
 cztery; z kąd powstaie niezmierny pośpiech w
 robotach dworskich bez uciążenia włościanina,
 bo robiąc massą, prędzéry wszystko się koń-
 czy. — A że włościanie téy wsi mają zupełną
 własność gruntu, budynków i sprzężaiów, któ-
 re im przedawać i kupować iest wolno; w mia-
 rę więc swoiéy rządności, iedni nabywaią wię-
 céy gruntu, drudzy go przedaią, a powinno-

ści indywidualne w stosunku do tych układów, zmieniają się także, taka jednak utrzymuje się między nimi równowaga, iż nie masz żadnego, któryby robił więcej jak dwa dni piesze na tydzień, a inni po $1\frac{1}{2}$ — 1. — $\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{4}$ dnia nawet w tygodniu. W całej osiadłości żaden nie jest bez pary wołów, gdy więc nimi ieden dzień do roboty dworskiej wyjedzie, podług ilości posiadanego gruntu odrabia pańszczyznę na ieden, dwa, cztery i ośm tygodni, i jest sobie zupełnie swobodny. Miano tam względ równy na potrzebę dworu, i na zabezpieczenie włościan od ucisku, pamiętano, że jak wywóz produktów potrzebuje pewnej liczby fur wiejskich, tak też częste i w odległe drogi onych użycie, ruynowałoby wieśniaka; zapobieżono więc temu skutecznie, oznaczając, ile fur o mil trzy, a ile o mil naydalej dziewięć, corocznie z łanu użycie jest wolno, w dalszą zaś podróż wysyłanie fur wiejskich wcale jest zabronione.— Daremszczyzny wszelkie w tém urządzeniu nie mają miejsca. — Naymu szczególnie ieden dzień w tygodniu użycie dozwolono, podług ceny za każdy gatunek roboty oznaczonej, a reszta zależy tylko od dobrowolnej ugody i woli wieśniaka. Ażeby zaś i tu nic dowolności dworu nie zostawić, włożono obowiązek

na sołtysa wiejskiego, dawniemy zwanego wóym, ściśle przestrzeganie kolei, iżby nikt z włościan względem drugiego nie był przeciążonym (17); i dla tego tylko robocizna w miejscu odbywać się mająca, lub wysyłka bydłem mniej niż o trzy mile, jest zapowiadana przez włóдаря dworskiego; gdy zaś wymaga potrzeba pewnej liczby fur w podróż, uwiadomiana się o tem sołtysa dniem wprzód, który z kolei, i w miarę posiadanego gruntu urządza sprzężkę, a fury na dzień oznaczony stawiają niezawodnie. Podobnie dzieje się z naymem: w wieczór posyła się sołtysowi tyle pieniędzy ile ludzi, i do jakiej roboty potrzeba, ten je rozdaie z kolei, dopóki mu liczba osiadłości wystarcza; w przypadku przewyżki, resztę pieniędzy dworowi zwraca, iako do tygodniowej powinności iednodziennego naymu pomieścić się nie mogących. Sołtys zaskarżony o uchybienie kolei i fawor lub ucisk komu w szczególności z włościan zrobiony, jest odpowiedzialnym, iak równie obowiązany bez tumultu upomnieć się dworowi o zachowanie przepisu; jest on nieiako pośrednikiem między dworem

(17) Sołtys w nagrodę zatrudnień, iakie mu te obowiązki sprawiają, wolnym jest od pańszczyzny dwudniowej.

a włościanami. — Jeden exemplarz takowego dekretu inwentaryalnego znajdzie się we dworze, drugi u sołtysa, który jego jest stróżem; włościanie odczytując go sobie, znają dokładnie swoje obowiązki, a razem mając z pośród siebie jednego z przybranemi radnemi, którzy ich praw i swobód pilnują, odbywają swe powinności spokojnie, bo przekonani, że ie wszyscy zarówno, i bez przeciążenia znoszą.

Tak iestem o trafności tego urzędzenia względnie naszego kraju przekonany, śmiem twierdzić, iż gdyby wszędzie bez różnicy zaprowadzoném zostało, byłoby mądrze umiarkowanym środkiem dostatecznie zasłaniającym chłopka od ucisku, bez odjęcia dworom łatwości gospodarowania, na których główny przedmiot naszego handlu zbożowego polega.

Lecz pewnie PP. krytycy ciekawi są wiedzieć, iaki iest stan włościan téy wsi względnie ich bytu. Mogę ich zapewnić, że, o tyle iest dobrym, ile stosunki krajowe pozwalają. Dwór nie zna naprzykrzania i zasilania włościan na przednowku, nie wie o iego budowli, sprzężaniu, sprzętach, zasiewie i wszelkim rodzaju ciężarów publicznych; zaspokajają ie sami i przetrwali nayuciąźliwsze czasy wojny, a pomimo ubóstwa zie-

mi, ani iedna pustka opuszczona we wsi nie znalazła się. Czemuż? bo miłość własności wiązała wieśniaka, aby gruntu i całego do-
 bytku swego nie opuszczał, nie uciążliwa ro-
 bocizna gotowego zawsze dostarczała mu fun-
 duszu do wypłacenia się z posiadanej ziemi,
 a drogość lub tanność produktów od własne-
 go wyżywienia zbyć się mogących, była i
 jest miarą większych lub mniejszych jego
 dochodów. Wszakże i tego ieszcze pominąć
 nie należy, że włościanie własnym kosztem
 utrzymują nauczyciela szkółki, do której w
 czasach zimowych, więcéy czterdziestu mło-
 dzieży uczęszcza, a z dorosłych oboygą płci
 włościan mało się znajdzie, którzyby czytać
 nie umieli.

Ten przywiedziony przykład, za któ-
 rego wierność honorem ręczę, przekonywa
 nas, że wolność osobistą i nieograniczoną wła-
 sność gruntu włościanina, z naywiększą ła-
 twością i bez zhańbienia ludzkości, pogo-
 dzić można z robocizną pańszczyźnianą, tak
 istotnie w kraiu li rolniczym potrzebną, za
 której umiarkowaniem, równie iak spokoy-
 ności kraiowéy pomocą, i w miarę możności
 użytymi przez rząd ku ożywieniu przemysłu
 środkami, z czasem dopiero przyść możemy
 do

do téy szczęśliwéy kolei, że podobnie iak się stało w innych kraiach, usamowolnienie włościan będzie konieczném i pożyteczném, *bo nagle i pomimo iawnych niepodobieństw na nadzieiach i spekulacyach tylko oparte odwiecznych zwyczajów zmiany, nigdy pomyslnych nie rodziły skutków, i są lekarstwem gorszém od choroby.*

Na takichto zasadach, postrzeżeniach i dowodach oparłem poprzednie moje pismo, równie iak ninieyszą iego obronę. Jego celem było dobro rolnictwa uroieniami zagrożonego, a zatém dobro kraiu. Czemuż PP. krytycy, a szczególniéy P. Witowski i Radwański, nie tłómaczyli go podług iego właściwego ducha; lecz wystąpiwszy z granic umiarkowania, miarę rozsądku stanowiącego, usiłowali oznaczyć go cechą, że tak powiem, barbarzyństwa, *interesowności, własnéy wygody, i rzucili pociski na dzierżawców, zarówno z włościanami godnych lepszego losu (18)?* miotane dość licznie

(18) Więcéy niż nieroztropnym bo złośliwym iest, i wyzuł się z ludzkości, kto powstaie na klasę zależącą tylko od losu, bo możnaż być mniéy szczęśliwym iak zawsze zostawać włódce, iego niestałością miotanéy? Pozwalam, że mała téy klasy czaśotka zasłużyła na wyrzuty, lecz czyliż i *wszelkiego rodzaju* właścicielom nie możnaby słusznie podobnych uczynić?

wich uwagach uszczypliwości, dowodzą tylko rozjątrzenie, i zasługują na stosowną odpowiedź; lecz nie chcą poniżyć się całkowitem użyciem służącego mi prawa odwetu.— Pozwoli jednak P. Radwański (19) że chociaż *właściciela* policzyć muszę w rząd dzierżawców, tak zaszczytnie przez niego wspomnianych. Kto bowiem mówi iż z gruntu jest przekonany o korzyściach i dobrodzieystwach popieranym przez siebie zasad, a sam nie pospiesza do ich osiągnięcia i nadania; ten koniecznie podaje się w podęyrzenie o równą z dzierżawcami interesowność, albo to przekonanie jest tylko w słowach. Czemuż P. Radwański i rówiennicy jego zdania, nie urządzają podobnie swych wiosek? czyliż tak iawne i z taką dokładnością na kartach 257. 258 i 259. wyrachowane rolnika korzyści, mają być tylko w rządowych i duchownych dobrach szczęśliwych włościan u-

(19) Pominę dalszą treść uwag P. Witowskiego, okazujących małą znościomość własnego kraju, żadne doświadczenie, i tylko zapaloną głowę wyczytaną w obcych autorach teorią; a przytoczone przez niego wnioski o kolosalnych fortunach dzierżawców, szumném ich zależdżaniu przed kupców i tém podobne marzenia, zdają mi się być tego rodzaju, które bez odpowiedzi zostawiać należy.

działem? czyliż chcą z równie zastarzałym innych właścicieli przesądem pozostać w tyle? cóż im ręce krępuie? odpowiem za nich bez ogródki: „bo wygodniéj i bezpieczniéj iest cudzym kosztem dokupić się sławy z podnoszenia zasad filantropii, niż swoje *własne dochody na niepewność wystawić.*” Lecz podciągnijmy to pod przymioty wieku, z których każdy ma coś sobie właściwego; iak erudycya i makaronizm były niegdyś w modzie, skaziły smak literatury, a przecież za mądrość uchodziły do czasu; tak idealizm ekonomiczny zapalił część dzisiejszych umysłów, broniąc przystępu zimnéj rozwadze i doświadczeniu, iedynym i nayspewniejszym mistrzom każdego dzieła.

W przywiedzionych dotąd ogólnych dowodach, iakich ogólnie traktowany przedmiot wymagał, obiąłem prawie całkowicie uwagi PP. Redaktora, Witowskiego, Drakego, i większą część szarmydlów P. Radwańskiego; należałoby mi poprzestać na nich i wstrzymać się od dalszych odpowiedzi; lecz iżbym temu ostatniemu nie zdawał się milczeniem przyznawać słuszności; acz niechętnie, muszę przeysć niektóre, przynaymniéj iego uwag dowody.

Jakże łatwym iest P. Radwański do złudzenia się pozorami, ledwie uyrzał że niektó-

rzy z dzierżawców wiecznych postawiali budynki, uprawili swe pola, i sprzątnęli zbiory; alisci już utwierdził się w swém mniemaniu, że dzierżawiona ziemia na wszystko im wystarcza (20); lecz gdyby był i rościęły pomyślał, że każdy z tych dzierżawców z tak znaczącym wszedł kapitałem, iż mógł być za niego kupić prywatną wioskę z taką samą ilością gruntu, z robocizną, być onę rzeczywiście dziedzicem, i prócz podatków nikomu nie płacić; że niektórzy nie tak dla funduszu do życia, iak bardzię dla bezkosztowne (iak mniemali (21)) przyjemności mienia pod miastem folwarczku, puścili się w ten zawód; że prawie każdy z nich ma inne źródła dochodu, które go wspierają; że z ich pomocą, a w owę nadziei, iaką wysilonemi tego dzieła pochwałami utwierdzić w nim starano się, w nadziei mówię osiągnięcia należnych korzyści, usiłunie, mianowicie w początkach, oporządzić budynki, a choćby z największym kosztem u-

(20) Na karcie 275. Nrze 10. P. W.

(21) Nie obrażają się pewnie PP. dzierżawcy wieczni, gdy im powiem, że żaden z nich nie miał wyobrażenia, iakich podobne gospodarstwo wymaga nakładów i zapasów gotowizny, i dopiero ich doświadczenie nauczyło.

prawić pole i zebrać snopki; byłby uznał, że te czyny z iakiemi się przechwala, są iedynie skutkiem zapasowych kapitałów, nie zaś korzyści z dzierżawionéy ziemi, bo któż z prawdziwych znawców przypuści, iżby z kilkudziesiąt morgów drogo opłaconych, w dwóch lub trzech latach mógł zebrać fundusze, w ten czas zwłaszcza, gdy korzec żyta po 8 złotych i taniéy ieszcze sprzedaie, za które w samym, czynszu płaci po 12? gdyby daléy był zważył, że ta mniemana sprawiedliwość użycia cen z przekroiu lat 25. iest tylko pozorną, bo ceny tych lat nie są cenami naturalnemi, lecz wynikłemi z polityki, która całą Europę od lat trzydziestu na stopie woienney utrzymywała; nie są na przyszłość nie tylko pewnemi, ale nawet spodziewanemi, a tém samém czynszowników i dzierżawców wiecznych zawodzącemi, które wcześniéy lub późniéy w miarę posiadanych zapasów o zniszczenie przyprawić ich muszą (22); byłby uznał, że nie na takich pod-

(22) Nie mogę tu pominąć warunku w kontraktach wieczystych, że po upłynionych 25 latach znowu będzie zrobiony przekrój cen targowych, z niego gdyby się okazały ceny wyższe od użytych teraz do wyrachowania intraty, tedy w stosunku do ich wyższości podwyższony zostanie kanon na na-

stawach buduje się szczęście indywidualne, stanowiące szczęście kraju; nie byłby (mając tylko na ulubiony *przekrój* zwrócone oczy) durzył siebie i publiczności, że ceny wzrastają (25), gdy każdy widzi iakimi są, i rozsądnie przekonany, że wysoko wzniesć się nie mogą, owszem niżey spaść muszą, jeżeli po tylu klęskach, ród ludzki chłoszczących, gałązka oliwna długo zdeptaną nie będzie; gdyby nadto P. Radwański wdał się był w poufałą z dzierżawcami rozmowę, i starał się poznać rezultat roczny i cały bilans ich gospodarstwa, z któ-

stępne lat 25. Lecz chociażby z tego przekroju wynikły ceny i o połowę niższe, dziś ustanowiony kanon niżonym nie będzie. Zasada do uwielbienia!... Nie będzie wprowadzie miał skarb téy pociechy, iżby rachował podwyżkę, ale iakiż widok dla rolnika, płacić cenę lat poprzednich, z których nie korzystał a nie mieć nawet nadziei do téy odzyskania?— Nie tą drogą rząd pruski prowadził swoich chociaż czasowych dzierżawców: robił wszystko, aby utrzymać wysoką cenę zboża i robił skutecznie, a obok tego przecież rachował im na intratę w anszlagach żyto tylko po ZP. 7, 8. naywyżey 9. a inne gatunki ziarna w proporcji. Cieszył się też owocem tych zasad, bo widział i mieszkańców i skarb swój zamożnym. Rozsądni zaś ekonomiści dawno oznaczyli, iakie skutki wynikają z przeciążenia rolnika.

(23) Na karcie 254. Nrze 10. P. W.

rym iako wieczysci taic się nie mają potrzeby, byłby prawdziwsze o rzeczy powziął wyobrażenie, i uyrzałby iak stoią na téy drodze uszczęśliwienia (24); uznałby nakoniec, że wszedłszy iuż w układ wieczysty, i utopiwszy część swego majątku w zapłaconém *wkupném*, muszą się wysilać na iego utrzymanie; lecz iak w instrumencie brak iednéy strony lub iéy przeciagnienie nie wyda harmonii i psuie całą muzykę, tak i u nich podobny rozstróy nastąpić musi: że owe zapasowe kapitały z czasem się wyczerpaia, że stratne gospodarstwo przytępi przemyśl, i że prędzéy lub późniéy ich potomki, a może ieszcze i oni sami przyyda (co nie day Boże) do stanu dzisieyszych woytóstw i sołtystw (25).

(24) Znam większą część dzierżawców wiecznych w okręgu, i starałem się nabyć od nich potrzenéy w tym przedmiocie wiadomości, dla porównania iéy z moia rachubą. — Nie mieliby żadnéy przyczyny wypierać się swoich korzyści, wszyscy przecieź na to się zgadzaią, że wychodzą naygorzéy i ciężko żałuią, że się w tak ciasną przybrałi suknią, są oni prawdziwie na ścieszcze prowadzący do nieba....

(25) Na cóz się zda mamić i za dowód korzystnego urządzenia dóbr wystawiać zdarzone w tym roku odstąpienie dwóch realności z inniemany zyskiem? P. Radwański wiedziéć musi, ale i ja wiem takżé

O tych ostatnich iakiż nam cud raahunkowy P. Radwański obiwia! (26) Te realności są u niego małemi folwarczkami, bo mają tylko po 30. 60. do 90. morgów Chełmińskich. — W okręgu Brzezcie, Górka, Kapitułka, mają *takąż samą ilość morgów*, a drugie nie o wiele więcéy, i są *dobremi folwarkami*. Pierwsze płacą niby to połowę intraty (dimidium), chociaż istotnie ledwie część czwartą, i są w biednym stanie; w okręgu płacą cały dochód, i to podług cen *z przekroiu*, a będą składem bogactwa i ogniskiem przemysłu, z czego wynika, że, aby być bogatym i przemysłnym, a by podnieść gospodarstwo, koniecznie należy dużo płacić (27). Dotąd dobrze o sobie trzy-

prawdziwe pobudki tych umów, które jednak należna delikatność zamilczć każe, a kwoty wyższe, iakie za czysty zysk uważa, są tylko zwrotem małej części nakładów na budowle zrobionych, których resztę ustępujący chętnie poświęcili, byle się tylko wycofać mogli. — Wkrótce dowie się P. Radwański o ustąpieniu znowu jednéy realności, lecz niestety! za niższą o kilka tysięcy cenę, niż była nabytą.

(26) Na karcie 246. szczególniéy na końcu karty 247. Nrze 10. P. W.

(27) Jeżeli w téy myśli P. Radwański radzi przemianę podobnych realności na wieczyste dzierżawy, iżby ich posiadaczów, iako zubożałych i nie będących w stanie zapłacenia wkupnego, wypędzić, a nowych kapitalistów wprowadzić; to nie mógł lepszego wy

małem, że liczyć umiem, lecz wyznać muszę, że podobna rachuba pojęcie moje przechodzi; iestto prawidło tak tajemnicze, iak ięzyk Sanskrytski, do którego chyba sam P. Radwański klucz posiadać musi, ieżeli go, zbłąkany w krainie marzeń, nie zgubił. Nie może być, ale albo przeiał, albo téy tajemnicy udzielił sąsiedzkiemu rządowi, gdzie, ażeby przyspieszyć dobry byt mieszkańców, prawie pięć szóstych części dochodów dziedzicznych, oddać do skarbu w podatkach kazano.

Cóż P. Radwański mniemał dowieść wzmiankowaniem wsi czynszowych na karcie 249? oto dowodzi tylko swoją niewiadość, lub małą uwagę na stosunki i zasady, które, iak widać gdy z iego nie zgadzają się rachubą, nic u niego nie znaczą, chociaż w istocie wszystko stanowią; gdyby był obok ich nazwisk powie-

należeć śródka, i przyznaię, że ci w początkach gospodarstwo podniosą, do póki znowu z czasem nie przyyda do biedy, iak się z dzisiejszemi stało; lecz żeby sama odmiana tytułu obiecywany miała zrobić skutek, to się z zdrową logiką nie zgadza, bo dzisiejsi posiadacze tych realności, dotąd nie byli w obawie utracenia onych, chociażby nawet przeciwko nim było co w proiekcie, oni przynajmnię o tém nie wiedzieli.

dział: że *Czarna*, *Nowa wieś*, *Łobzów* i *Krowodrza* są przedmieściami Krakowa, drugiego Polski miasta, i wyłączne mają korzyści z ogrodowizn, sławnych nawet w geografii Korna; że *Bronowice wielkie* chociaż pół mili tylko od tegoż miasta położone, a jeszcze za rządu Austriackiego czyli dawniey, z mniejszym nierównie czynszem usamowolnione, ani za możniejsze (28), ani lepszymi budynkami ozdobione nie są, a ich mieszkańcy ani obyczajów i skłonności, ani urodzaiów nie mają lepszych od sąsiedzkich z niemi pańszczyźnianych włościan wsi *Bronowice małych*, a ieden tylko artykuł znacznie u nich podniesionym został, to jest: propinacya; że *Biskupice* przy nierządzie administracyi dawniejszey podgarnęły pod siebie grunta byłego tam niegdyś folwarku, a porównywaiąc ilość czynszu z ilością ziemi, nie płacą więcéy iak po dwa złote z morgu gleby pszenney, bo w oko-

(28) Wiem to z ust sądowych urzędników robiących tam opieczętowania, że pozostały majątek czynny po śmierci tamtejszych włościan, ledwieby był wystarczył na zapłacenie należnych dzieł, która niekiedy z tego powodu darowali.

licy Miechowa (29); że *Raclawice* do starostwa Rabsztyńskiego należące, podług lustracyi roku 1789. posiadają gruntu łanów frankońskich większych $20\frac{1}{2}$, czyli morgów około 1030. a płacą i dają z niego:

Czynszu w pieniądzach	-	Zp: 140 gr. 19
82 dni parobydlnych po g.	24	— 65 — 18
369 dni pieszych	- 12	— 147 — 18
327 korcy 12 gar: owsa po f.	5	— 1636 — $26\frac{1}{4}$
83 kur	- -	po g. 15 — 41 — 15
6 kóp 37 sztuk iay	— 1	— 13 — 7
		w ogóle Zp. <u>2045 gr. $13\frac{1}{4}$</u>

a zatém nie spełna po 2 złote z morgu, i to ieszcze nie w gotowiźnie (30); że *kolonie blisko Wieliczki i Bochni* mają zyskowną sprzedaż wszelkich artykułów, i ciągły zarobek przy tak znakomitych i sławnych kopalniach soli; że *Gorale w Żywieckiem, Suskiem Państwie* i in-

(29) Widzę, że P. Radwański o tém nie wie, lecz iesli ieszcze i nie wierzy, niech się spyta zacnéy właścicielki, która właśnie w tym roku pomiar téy wsi przedsięwzięła.

(30) Dostatecznie o tém zapewnić mogę, bo z polecenia rządu inkammerruiąc te dobra przed trzema laty po śmierci dożywotniczki, i badając ściśle wszelkich źródeł intraty, miałem sposobność przekonania się o tém, co twierdzę.

nych, w tych wsiach gdzie są folwarki robią pańszczyznę, a gdzie ich nie masz, mają przywiązaną powinność ścięcia, zwiezienia nad wodę, zbita w taflę i splawienia pod Kraków pewnéj liczby drzewa, stanowiącý tamteyszą intratę, a obok tego przecież mają dosyć czasu do zabiegów o siebie i do użycia przemysłu, który im zarówno z P. Radwańskim przysięgną (31); że *Andryshowianie* składając miasteczko, mają znakomite korzyści, i wielką łatwość do handlu, iaką im dają dwa główne trakty od Wiednia i Węgier tam się schodzące; że *Kozy* i *Stara Wieś* są położone pod Bielskiem złączonem z Białą, miastem niezmiernie ludném, spożywaiącém, iedynie rzemieślnikami i fabrykantami zamieszkałém, gdzie oprócz innych rozmaitych rękodzielni, samych sukienniczych warsztatów do 2,000 się liczy (32), w tenczas byłby powiedział pra-

(31) Pokazuje się, że P. Radwański, podobnie iak mnie w przypisie na karcie 266. radzi, tylko się przejechał przez zapadłe między górami doliny, dla przypatrzenia się *Babiéy górze* naywyższéj z Karpatów w téj okolicy. Ja zaś w tych samych dobrach miałem niegdyś do czynienia, i zbliżka poznałem przywiązane do ich włóściąg powinności.

(32) O przedsięwziętém usamowolnieniu kmieciów w kluczach Chroberskim, Kozubowskim i Wielkoksia-

wde; gdyby sobie był daléy wystawił, że te wszystkie cząstkowe i w różnych epokach zaśle uwolnienia, były czynami prywatnemi, na zasadach, iakie komu przyiąć podobało się przedsiębranemi, nie zaś czynami rządowemi; byłby przyznał i P. Drake także, że systematycznym urządzeniom Krakowskim słusznie dałem tytuł *próbki działania*; a gdyby czynsze do wymienionych wsi przywiązane, porównał z czynszami przez włościan Krakowskich płacić się mającemi, znalazłby wielką przyczynę, dla czego tamte z nich się wypłacają a ci nie potrafią (33); mógł ieszcze powiedzieć szczerze,

kim chociaż wiem i słyshałem, nie mając jednak sposobności poznać dokładnie użytych tam zasad, nie chcę rozprawiać o tem, czego wcale nie znam, lub bardzo mało, i P. Radwański gdyby się był podobnego trzymał prawidła i pomniał, że nie liczbą kart mierzą się dowody, byłby skrócił o połowę swoje uwagi, mnie od zbliżonéy do siebie uwolnił rozwlekłości, a czytelnikom oszczędziłby nudów.

- (33) Pewny tego co twierdżę, daleki iestem od zbierania podobnych a nic nie dowodzących dowodów, iakie P. Królikiewicz przytoczył, chociaż o nie byłoby mi nayłatwiéy, a z chlubą wspomniane podziękowanie włościan, za udzielone im dobrodziejstwo usamowolnienia, wiemy bardzo dobrze z czyiego natchnienia nastąpiło, nie chciałbym atoli być

że włościanie Czernichowa w okręgu, robili dawniész pańszczyznę a byli bardzo zamożniemi, dopóki budowali galary. Ciż sami czynszowali późniész a iuż wypłacać się nie mogli, wyzuli się z bydła i zubożeli, gdy im zatomowany przez iakiś czas handel zboża odiał ten zarobek, i znowu przychodzą dziś do siebie, nie skutkiem przecież czynszowania, ale powrotem zarobkowego przedmiotu, za otwarciem iakieykolwiek drogi do Warszawy i Gdańska.

Z takąo rzetelnością mówić należało do publiczności, zwłaszcza w sprawie tyle ważnéy i cały kraj obchodzącéy iak iest obecna; należało weyrzć do źródła, i dobrze zważyć podstawę, bo łatwo iest zburzyć gmach odwieczny i rozkopać posady, lecz trudniész odbudować go na nowo potrzeba, nie odległe i niestósowne naciągać wzory, ale poradzić się doświadczeń własnego kraju i dojrzałe zgłębić (34). —

zmuszonym do mówienia w tym przedmiocie otwarciész i okazania razem, że i zasady Krakowskie i różnorodność inwentarzy i kraj własny, znam lepiej niż PP. krytycy mniemaia.

(34) Nie mogę tu pominąć świeżo nabytész wiadomości. Wielka ekonomia Radłowska w Gallicyi Austryackiész, ieszcze za Józefa II. rozdzielona została

Włościanin na wszelkich przemianach mało straci, bo nie ma co stracić, i wie dobrze, że gdy płacić nie będzie mógł, to mu robić każą; ale któż wynagrodzi kraiovi zrzadzony w główném iego bogactwie uszczerbek? kto odpowie licznym familiom na drogę zniszczenia wprowadzonym? azaliż złorzeczenia potomków zwrócą im utracony mimowolnie przez ich rodziców majątek?

Obchodzi P. Radwańskiego zdanie moje o włościanach wyrzeczone, a za to, spotkał mnie los iednego z owych dwóch malarzy, których wiekopomny Krasicki tak trafnie w baykach swoich wystawił, obruszy to pewnie i wielu co na włościan tylko przez okno pa-

pomiędzy włościan na czynsz dosyć umiarkowanie wyrachowany, i folwarki iako już niepotrzebne były zniesione. Dopóki produkta popłacały i łatwy miały pokóp, do póty i włościanie uiszczali się z czynszów; ale iak tylko spadły i sprzedaż ich stała się trudniejszą, czynszownicy płacić przestali.— Nie pomogły nayostrzeysze exekucye wojskowe, przez które nie tylko zaległości, ale ani bieżących rat wycisnąć nie można było.— Musiał rząd w tym roku rozkazać nayspieszniey powystawiać folwarki na nowo i włościan przywrócić do pańszczyzny, którą naychętniey przyjęli, zaległości zaś czynszów, chyba przez długi czas częstkami, a może nigdy w zupełności, nie odbierze.

trzą, lecz choćby bardziéy ieszcze pogniewać się mieli, ia przecież zdania mego nie odmienię; a ci, którzy tyle co ia, i w różnych stosunkach mieli z niemi do czynienia, i z bliska poznać mogli ich charakter, obyczaje, skłonności i *uczucia*, nie tylko względem innych klass, ale nawet *względem samych siebie*, ci mówię, zgodzą się ze mną, że nie chcąc pochlebiać i romansować, nie można innego skreślić obrazu.

Traktuiąc rzecz ogólnie, nie chciałbym wdawać się w nudną rachunkowość, do iakiéy mnie P. Radwański na karcie 254. wyzywa, lecz iżby nie myślał że iest dla mnie obcą, a razem dla okazania, iż nie mógł z niéy wybrnąć bez pomocy fałszu, i na iak mylnéy podstawie swoię kombinacyą opiera; muszę, za iego idąc porządkiem, podobny zdziałać rachunek, i ufam, że doświadczeni znawcy gospodarstwa wieyskiego, znajdą go więcéy do prawdy zbliżonym.

Zmoderowany koszt zapłaty pa-

robka (35)

-

Zp. 95 gr. 20

Ko-

(35) Nie wiedząc, należało spytać się kmiecia, bo my wiemy, że parobek biorąc bóty, płótno i obsiewek, pobiera zastług 24. a miejscami tylko 16. złotych. Tu się przymuie zp. 24.

Koszta żywienia tegoż (36).

Żyta na chleb korcy 3.

po fl. 12. fl. 36.

Jęczm. kor. 2. — 8. — 16. } Zp. 103 gr. —

Jagły i groch — 9.

Omasta i warzywo — 42. }

Koszta utrzymania sprzężaiu,
sprzętów i t. d. iakkolwiek
przy roztropném onych u-
życiu, za wysoko policzone,
przyymuią się

— 120 — —

(37) { Owsa na dni 180. po 1 $\frac{1}{2}$

garca na konia, czyni

kor. 33 ćwierci 3 po fl. 5 — 168 — 22 $\frac{1}{2}$

Siana na tyleż dni po 10

funt. na konia, czyni

Cet. 72. po fl. 2 — 144 — —

(36) Ilość zboża przez krytyka oznaczona, zwykle wydaie się na ordynaryą, z której parobek, czestokroć mający żonę, z nią i z dziećmi się wyżywia. — Wiemy zaś z doświadczenia, że gdzie kilka osób razem stół mają, tam wydatek blisko o połowę się zmniejsza, słusznie więc na oszczędność wię- cęby potracić należało, lecz przestaię na nieciu tylko dwóch korcy.

(37) Przedstawiac publiczności takie rachuby, iakie P. Radwański w obliczeniu łażu kmiecego wypra- cował, iestto prawdziwie zniey a bardzię podobno z siebie żartować. — Ktoż hoiem ze wsią o- beznany nie wie, że sprzężay włosciainina całe la- to trawą, a wzmie plewami, ięczmianką i skro- mną porczyką siana się żywi, obrok zaś tylko w

Koszta roczne kmiecia	— 631 — 12 $\frac{1}{2}$
Połowę rachuiąc na ciężar kmiecia	— 315 — 21 $\frac{1}{2}$
Druąa połowa będzie kosztem dla dworu	— 315 — 21 $\frac{1}{4}$
Dodaiąc daniny i czynsik	— 6 — 3
Wartość pomocy kmiecéy dla dworu	— 321 — 24 $\frac{1}{4}$
Kiedy oplaci czynszu	— 427 — 15
Traci przeto rolnik	— 105 — 20 $\frac{3}{4}$

Większa ieszcze znajdzie się różnica w rachunku kmiecia parobydłnego, gdy zważemy iak iest w istocie, że taki rolnik parobka nie trzyma ani go potrzebuie.

Jeżeli więc wrzeczach gospodarczych, iak P. krytyk na kartach 252. i 261. rozumnie twierdzi, *generalizować* nie można; tedy zgodzić się powinien, że *idealizować* w nich, nierównie cięższym iest grzechem.

drodze lub na południowy popas; i to obrok cienki ma sobie dawany? — Prócz tego któż zaprzeczy, że większa część pańszczyzny kmiecéy, na pieszą robociznę w ziemie iest obracaną a sprzężay spoczywa? Lecz należy wybaczyć rachmistrzowi! nie mogąc bowiem innego znaleźć funduszu na pokrycie deficytu, do tego udać się musiał. — Ja zaś ufam doświadczeniu, iż furaz przezemnie policzony, nigdy w takiéy ilości nie iest przez kmiecia spotrzebowany.

Po tém wszystkiém co się przytoczyło, nie możnaż powtórzyć, że włościanin nie zna rachuby (38), gdy i uczeńsi ich wyręczyciele (49) w niéy utykają? a rządcy, ieśli, iak powinni, nie zapominają że są ludzmi, przeto pomylić się i oszukanemi być mogą, powinni być obrażeni, użytym przezemnie wyrazem, o który sam tylko niepomylny krytyk, tak bardzo się dąsa (40)?

Z równą łatwością przyszłoby mi zbić wszystkie szczegółowe P. Radwańskiego dowody, lecz nie chcę nadużywać cierpliwości czytelników, i skończę na tém moje odpowiedzi. Dla tych, którzy obok doświadczenia, dojrzałe i bezstronnie rzecz roztrząsać zwykli, powiedziałem zbyt wiele i podałem dowody godne zastanowić ich uwagę; dla uprzedzonych zaś, miłością własną upoionych lub widokami kierowanych, wszystko wyczerpać,

(38) Już ią iednak poymnią niektórzy, skutkiem czego, iedna wieś przy tegoroczném urządzeniu ekonomii Lipowieckiey, nie chciała przystać na czynsz i została przy pańszczyźnie, ledwie ią późniéy do przyięcia tego dobrodzieystwa skłoniono.

(39) Karta 254. Nro 10. P. W.

(40) Karta 251. tegoż.

byłoby ieszczé niczém; a względem takich, powtórzyć tylko należy słowa Boskiego prawodawcy: „*Panie! przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.*”

Pisano dnia 25. Listopada 1819. roku.

Szymon Barankiewicz.

Osobliwsi Goście.

Powieść ().*

Raz kiedym wychodziła z świątyni pamięci,
 Gdzie oyczyznę kochaną serce moje święci,
 Gdzie mi obraz iéy słodkie omamienia wskrzesza,
 Patrzę: aż oto chłopiąt młodych tłumna rzesza
 Osiadła Świątyni progi,
 I wiodące ku niéy drogi.

(*) Z zawczesnym zgonem Kasztelana Matuszewica, utraciła wymowa i literatura polska świetną ozdobę. Czytelnikom Pamiętnika Warszawskiego, znającym piękne tłumaczenie tegoż autora, poematu *Delilla o Imaginacyi*, przyjemną zapewne będzie niniejsza powieść, którą tenże według listu Polki, zdobiący naród i literaturę naszą, ułożył. Szczęśliwe wynalezienie téy powieści godne pióra najsławniejszego

, Sieroty to, pragnące opieki być muszą,
 Rzekłam, i litość moją władala iaż duszą.
 „ Silne zawsze dla serca mego miał powaby,
 „ Wiek ten tak nymniący, a razem tak słaby.
 „ Gdy dziecię, wzór szczęśliwy młodey roku pory,
 „ Płochy iak Zefir, świeże iak zorzy kolory!
 „ Igraiąc wdzięcznéy róży barwą się okrasza. —

Zbliżam się — iedni rączkę mi podaia,
 Drugie strach iakiś rozprasza,
 Inne zaś dąsać aię zdaia.

Pięknością ich uderzona,

Chcę zapytać o imiona.

Lecz gdy wszyscy mówią w tłumie,

Nikt ich w świecie nie rozumie;

Jak kiedy ptasząt gromada

W gąszcz drzewa nagle zapada,

Liść liściowi szmer podaie,

Jaki z nich szelest powstaie.

Lecz gdy się wpatruję z bliska,

Swietność iakaś z nich pobłyska;

znakomitszych poetów, godne było ozdoby rymowéy,
 iaką iéy łatwe pióro Matuszewica nadać umiało. Je-
 żeli się poważamy tę piękną pracę, przyjacielskie-
 mu tylko kołu poświęconą, publicznie ogłosić, spo-
 dziemy się tém zdaniem uświadliwić, iż
 płody dobrego gustu, publiczną być powinny wła-
 snością. R.

Z pod ich lekkiego odzienia,
 I szat nakształt mgły przeyrzystych,
 Dostrzegam skrzydeł słocistych
 Nieustanne poruszenia.

Widzę także, iak przebiła

Przez włosów buyne kędziory,
 Przewiązka, która rozwiła
 Żywsze nad tęczą kolory.

Cóż to? rzeknę saméy sobie,
 Cóżby oni prawić chcieli?

Czyliż w wieku mego dobie

Jeszcze mnie nie zapomnieli?

Poznałam bowiem tych gości
 Że to są bostwa miłości.

Obracam się z moią mową

Do tego, który innych zdawał się być głową,

Prosząc niech mi wytłómaczy,

Co to przybycie niespodziane znaczy?

„ Miłością iestem, odezwie się do mnie.

„ (Widzę to, odpowiem skromnie).

„ A owa gromada dzieci

„ Która śladem za mną leci,

„ Jest braci moich orszakiem;

„ Byłem niegdyś iedynakiem!

„ Omnieto mówiono wszędzie:

„ Był zawsze, iest iedynym i iedynym będzie.

„ Kiedy te czasy kwitnęły,

„ Przyiaźń i szczęście do mnie się garnęły;

- „ Nadzieia z wdzięcznym uśmiechem,
 „ Uprzedzając mnie z pośpiechem,
 „ Z dróg moich zmiatała ciernie;
 „ Ja zaś trzymając się wiernie
 „ Wskazanego od nię toru
 „ Puszczalem się za nią śmiało,
 „ I nie raz mi się udało,
 „ Że bez wielkiego oporu
 „ Wstrzymać się w mieyscu raczyła;
 „ Wtedy pełném woni tchnieniem,
 „ Pełném słodczy weyrzeniem,
 „ Piór moich i kolorów świeżość odżywiła.
- „ Lecz świat oddawna toczy się dziwacznie,
 „ Co iego szczęściem być miało,
 „ Nudzić zaczęło nieznacznie;
 „ Stateczność moją wytrwała,
 „ Jednostaynością nazwano,
 „ I kiedy koniecznie chciano
 „ Abym był innym nie sobą,
 „ Każdy iak sobie uroił,
 „ Coraz inaczéy mnie stroił
 „ Mniemaną swoich przywidzeń ozdobą.
- „ Nawet się nadzieia miła
 „ Płochu pierzchać nauczyła;
 „ Już ze mną bawić się nie chce,
 „ I choć mnie ieszcze spotyka,
 „ Choć słodkiéy udzieli woni,
 „ Zdradliwie tylko połechce,

- „ Błyśnie, i natychmiast znikną,
 „ W bezbrzeżny powietrza toni!
- „ Biegłem do matki stroskany;
 „ Lecz nie byłem zrozumiany.
 „ Ona bowiem więcej dbała,
 „ By swą piękność zachowała,
 „ Jak o panowanie moje;
 „ Dmuchałem swym wydała roje
 „ Miłośników, z których każdy kręci się i lata
 „ Po wszystkich kątach niezmiernego świata.
 „ Każdy z nich inne ma ponęt rodzaju;
 „ Wenus bowiem z własnej ręki,
 „ Nie w równym dziale rozdała,
 „ Lecz podług woli i łaski,
 „ Swoje wady, swoje wdzięki,
 „ I przędze swojej przepaski.
- „ Patrz, ten co tupcze przy krzaku,
 „ Upór w nim co raz się wzmaga;
 „ On to z całego orszaku
 „ Zawsze najwięcej wymaga.”
- Ow co się dąsa w ukryciu,
 Bożętko trudny w pożyciu,
 Nikt mu dogodzić nie może!
 Ten co usił z kwiatów łąże;
 Gdzie te lwy z ciosu wykute,
 Dziecko pieczęcią zepsute,
 Chłopiec prawdziwie nieznośny.
 Złośnik, co sztylet ostrzy pokryiomu,

Ach to Kupidyn zazdrosny,
 Nie radzę tego nikomu.
 Ta twarzyczka tak szczęśliwa,
 Co się pośród róz uśmiecha,
 Miłość to słodka i tkliwa,
 Co szczerém czuciem oddycha.
 Ten który motyle goni,
 Równie jest płochy iak oni.
 Widzisz tego co z dużym psem śmiało się pieści,
 Wnim się to wierność nieskażona mieści.
 Ow zaś co skrycie łzy toczy,
 Przewiązką mokre ocierając oczy;
 Straty chwil drogich pamiętny,
 Zawsze on bywa tak smętny;
 Miła mu jest ustroń cicha,
 Duma samotnie i wzdycha.
 Ten znowu co rzutem oka
 Mierzy iak przepaść głęboka,
 I zapędem uniesiony,
 Ciska połamane w sztuki
 Strzały, pochodnie i łuki;
 Bożek to iest miłości rozpaczą zwalczony.
 Drugi zaś co go odwodzi,
 I ciągnie z przepaści brzegu,
 Miłość to iest która chodzi
 Wiednym z nadzieją szeregu,
 Nadzieia od dawnéj pory
 Śwemi ią stroi kolory.

Jak ładnie przy zielonéy odbiła zasłonie,
 Jasny włos i śnieżne skronie.

Uważay to krnąbrne dziecko,
 Co się na nas patrzeć wzbrania;

Widzisz w nim miłość zdradziecką,
 Włos gęsty oczy przysłania,

I przewiązkę którą zgodnie

Dobrane barwy zdożyły,

Wstrząsane zawsze pochodnie

Czarnym dymem okopciły.

Patrz iak ta mała dziecina

Po stosie broni się wspina.

Chcąc koniecznie pamięci otworzyć świątynie,
 Bożek ten nayszlubniejszym jest w całej rodzinie.

Ten co na gzymsie kościoła,

Zwołał dla igraszki pawie.

Miłość ta zawsze wesoła

W lubéy czas pędzi zabawić.

Ow zaś który w czystéy wodzie

Ustawicznie się przegląda,

Jest to miłość teraz w modzie,

Zwodzi tylko wabnością, a kochać nie żąda.

Ten co rumianych ust swych nie otwiera,

Owszem ie paluszkim gnecie,

Miłość ta cicha tajemna i szczerza,

Nie dba o to, czy na świecie

Głośnie o niéy chodzą wieści,

W milczeniu z sobą się pieści.

Tamten co klęczy z białawemi włosy,

I wznosząc w górę oczy i ramiona,

Zdaie się błagać niebiosy,

Miłość to, żalem skruszona.

Ow co marsek stawia srogi,

A minka trochę ponura

Kryje się w głębi kaptura,

Zebraczek to jest ubogi.

Drugi znowu rozczochrany,

Reszta podartéy łachmany

Ledwie mu ramion dosięga,

Kupidyn to jest włóczęga;

Nie może w domu dosiedzieć,

(Jeśli mam prawdę powiedzieć):

Nic dobrego wiekuiste.

Ow co się kryje za te bzy kwieciste;

Masz w nim sławnego figlarza,

Kiedy iak często się zdarza

Skradnie nam łuki i groty,

Wtedyto piękne wyrabia on psoty.

Na te słowa z ciekawości

Gdy naprzód krokiem wybiegam,

Niewiastę cudnéy piękności

Pod bliskim drzewem postrzegam:

A w połach iey śnieżnéy szaty

Krył się chłopczyna skrzydlaty;

Sama to musi być wdzięków królowa,

Rzekłam, lub niebianka owa,

Która z Jowiszowéy czary
Słodkie wylewa nektary.

„ Mylisz się, na to tłumacz mój odpowie:

„ Ta co zadziwia tve oczy,

„ I co tak słodkie powaby iednoczy,

„ Przyiaźnią u nas się zowie;

„ Ten Iotrzyk niepospolity,

„ W marszczkach iéy szaty ukryty,

„ Jak się raz rzucił na iéy miękkie łono,

„ Trzyma się pod wygodną igrając zasłoną.”

Niewymowném zdziwieniem zostałam zaięta,

Rzecz była bowiem dla mnie niepoięta!

Jaka przyczyna zgromadza

Tych sprawców płochéy uciechy,

U stóp Świątyni, kędy czas zagładza,

Wszystko co nosi niestałości echy?

, Zbłąkani, rzeknę, zapewne życycie

„ Przewodnika, któryby ukazał wam drogę?

Lecz w porze wieku wiakiéy mnie widzicie,

„ Już ia wam służyć nie mogę.

„ Możebyście nie chcieli iść moimi ślady.—

„ Nie; odpowie wódz gromady.”

Tupaiąc nóżką na progu świątynicy:

„ Szukamy objaśnienia pewnéy tajemnicy,

„ Niech mi się w krótkości godzi

„ Powiedzieć o cò nam chodzi:

„ Gdzie tylko tchnienie natury dosięga,

„ I co świat cały zawiera,

- „ Wszystkoto nasza podbiła potęga;
 „ Twoic się córka opiera!
 „ Każdy z nas nadaremnie ostrząc na nią grotę,
 „ Upor téy osobliwszýy chciał przemódz istoty.
 „ Miłość wabna dokazała,
 „ Ze ią rozśmieszyć umiała;
 „ Na miłość pod Przyiaźni chodzącą imieniem,
 „ Kilka razy łaskawém rzuciła weyrzeniem;
 „ Lecz i ta choć serc dzikich tylę przyswoiła,
 „ Nie długo u niéy pobyła.
 „ Słowem, męczemy się marnie,
 „ Jeszcze z nas szydzi bezkarnie.
 „ Mówią, że wiesz przez iaką broni nam się sztukę,
 „ O tę ciębie iedynie prosiemy naukę:—
 „ Ach! zawołam, nie łatwo odgadnionym bywa
 „ Sekret, który w kobiecém sercu się ukrywa.
 „ Ja sama może się zwodzę
 „ Gdy tych tajemnic dochodzę.
 „ Za nic nie śmiem ręczyć: przecie
 „ Zwierzyć się iestem gotowa,
 „ Jeśli wszyscy przysiężecie
 „ Że się mój sekret dochowa.”
 Natychmiast orszak ochoczy
 Przysięga zgiąwszy kolano,
 Lecz wyjawiały inż oczy
 Zdradę w ich sercu knowaną.
 Widziałam chytrość w ich własnym uśmiechu,
 Powiem więc i ja bez grzechu:

„ Od czasu iak w Marysi myślach czytać mogę,
 „ Jedna miłość do serca iéy znalazła drogę;
 „ Téy tylko ona poddać się nie wzbrania,
 „ Jéy poświęca naytkliwsze czucia i starania.
 „ Ta wymysłów ostudzeń zmian żadnych nie miewa,
 „ Na wszystkie chwile życia słodczy rozlewa.”

Młoda rzesza iuż w natłoku

Cisnie się do mego boku,

I nadśluchoie ciekawie

Rychło zagadkę obawię.

Dodam w reszcie: „ Marysi moiéy miłość tkliwa,
 „ Ta to iest, który celem matka iéy szczęśliwa.
 „ Ona w iéy sercu czysty zapal nieci,
 „ Ona z iéy serca nigdy nie uleci,
 „ Jéy owocem naydroższe są pociechy moié,
 „ Niemi szczęście podwajam i frasunki koię;
 „ Miłość ta nie iest (praydam) tak iak wy nadobna,
 „ Lecz wdzięku iéy zastąpić niczém nie podobna.”

Tu iuż skrzydlata družyna

Brać się do lotu zaczyna.

Zdradzały gładkie iey lice,

Zmiennych humorów różnice.

Uważałam iak stadem pierzchnęła do góry,

Każdy był nieco pchnury.

Miłość z Przyjaźni imieniem

Zdała się uśmiechać trochę,

Lecz usilném zaproszeniem

Pociągnęło ją z sobą towarzystwo płochę.

Ja zaś zebrawszy do kupy
 Ich bawideł dziecinnych rozrzucone łupy,
 Zwycięzkie związane pęki,
 Przybiłam u górnego świątyni sklepienia;
 Niech tam w naydalsze świadczą pokolenia
 Marysi miłość i wdzięki;
 A sercu memu zawsze niech się przypomina
 Marysi miłość iedyna.

Do Tebanów.

ODA Z SARBIEWSKIEGO
naśladowana.

Exteros mores prohibete...

Obce zwyczaje Tebanowie znieście!
 Pamięci oyców dajcie przystęp w mieście;
 Cnoty naddziadów, stare obyczaje
 Niech skłonna dziatwa poznaie.
 Przykład w kościele, sprawiedliwość w grodzie;
 Prawda i miłość niech służą swobodzie;
 Do czystych siedlisk przybysza niecnota
 Zawarte niech znajdzie wrota.

Przystępu zbrodni żaden mur nie strzeże;
 Troiste zamki, niebotyczne wieże
 Skrzydłem przebędzie, za nią czuyne kary
 Miotaią grom i pożary.

Precz od was chytrość prawdą ubarwiona!
 Precz duma, plemie piekielnego łona,
 I chciwość zysków, których owoc marnie
 Przy żniwie zbytek zagarnie.

Oczyźnie rolnik niech podatki znosi,
 On, który ziemię krwią i potem rosi
 Niech czuie, widząc zbytkiem lśniące Teby,
 Ulżone swoje potrzeby.

Dębu pień wyschły, smutno błyszczący w nocy,
 Wewnętrzny sokiem dąb nabiera mocy,
 Im głębszy w ziemi, tém silniejszy w górze,
 Ramieniem roztrąca burze.

Strój złotem tkany, wyuczona mowa
 Siły nie wzmoże, ducha nie przechowa,
 Spokoyne męstwo, iak czas nieomylnie,
 Pracnie stale, nieustannie, silnie.

I bratnie nawy wichrem rozproszone,
 Złączą się kiedyś, dążąc w iedną stronę,
 Jeżeli baczných iedna gwiazda wszędzie
 Do portu prowadzić będzie.”

Na ten głos wdzięczny lutni Amfiona,
 Trzykroć stanęła Dyrce zapieniona,
 Trzykroć Cyteron tłukąc się po brzegu,
 Grzbiet zlekły przewrócił w biegu.

Głazy się snuły, a dalekie skały
 Skacząc z bezdroża ku polom zdążyły,
 Lasek cienisty wesoło przyskoczył,
 Krzemień się chętny z gór stoczył.

A kiedy umilkł, wnet zgodne opoki
 Same się ięły równać w mur wysoki,
 Siedmią murami warowne stubrame
 Teby podniosły się same.

K. Br.

Recenzya.

Manuale Juris Canonici quod in usum auditorum quinquaginta Tabulis synopticis delineavit et brevibus notis illustravit Aloysius Cappelli Antecessor Vilmensis. Vilnae Typis et sumptibus Josephi Zawadzki Universitatis Typographi MDCCXCIX. in 4to. Przemowy kart 1820. Styczeń. T. XVI.

dwie, 'wyszególnienia sławniejszych pisarzy karta iedna, tabeli stron 54. reszta do strony sześćdziesiątý szóstý obeymuie reguły prawa.

Wystawienie całej nauki w nielicznych tabellach, ułatwia poznanie iéy uczącym się, i przypomina objaśnienia szczegółowe ustnie przez nauczyciela podawane. Już iest kilka dzieł, w których uporządkowane w tabellach prawo cywilne. Co zaś do prawa kanonicznego pierwsze w tym rodzaju to manuale zdarza mi się widziéć.

Wdzięczność należy się szanownemu autorowi, że starannie i gorliwie tak pracowite dzieło wydał. Obiął w nim prawie wszystkie przedmioty prawa kanonicznego od początków iego aż dotąd, wykazał w przypisach źródła, z których czerpać można objaśnienia i dowody na każdy tego prawa przedmiot, dołączył ważniejsze reguły; opuścił przedmioty więcéy do teologii niżeli do prawa należące; opuścił przepisy o spadkach, testamentach, umowach i t. p. do których teraz prawa cywilne i karzące są stosowane, i których praw przepisy wykładając osobno (gdyż i tych praw iest P. Cappelli proffesorem w uniwersytecie Wileńskim) wskazuje w nich zapewne różnicę między właściwemi co

do tych przedmiotów zasadami w prawie kanonicznym i świeckim umieszczone. Obięte jest w tém *Manuale* prawo kanoniczne powszechne, niezastosowane do żadnego kraju; lecz autor mówiąc o prawie kanoniczném, zwłaszcza najnowszém, a szczególniéj o synodach prowincjonalnych i dyccezjalnych, o związku między kościołem a państwem i o konkordatach między władzą kościelną a cywilną, dodaje zapewne ustnie przepisy służące kościołowi polskiemu.

Jeżeli co do życzenia względem niektórych uzupełnień w tém *Manuale* pozostaje, toby zdawało się potrzebne namienienie o siódméj książce dekretaliów jako naukowém dziele, które *in Corpore juris Canonici* w późniejszych jego wydaniach jest umieszczone; a oraz ostrzeżenie, że na tablicy IX. *de Collectione sub nomine Sexti Decretalium* w wyrazach: *disponitur et dividitur eodem ordine, eodemque librorum numero quo sextus Decretalium*, zmienione być powinny ostatnie *quo Decretales seu Collectio Gregorii IX. a de Collectione sub nomine Extravagantium* w wyrazach *dividitur sicut praecedentes*, dodaćby wypadalo, że w nich czwartéj książki nie masz. Nawiasem tu także na-

mieniam, że iedni autorowie piszący *de Extravagantibus communibus* wyrażają, iż są zebrane z dekretaliów trzynastu Papieżów, a inni rachują w téy mierze Papieżów dwudziestu i pięciu... Także na tablicy X. gdy iest mowa o koncylium Trydenckiem, że w sobie obeymuie *Decreta de fide et Canones de Disciplina*, przemienić potrzeba *Canones de fide et decreta de disciplina*. Ina tablicy XXXII. dodaćby potrzeba, że *electio ad Beneficia* nie tylko się odbywa *per scrutinium vel compromissum*, ale téż i *per inspirationem*. Nakoniec prosić wypada szanownego autora tego Manuale, aby iak w przemowie namienił, że ma zamiar w podobnych tabellach prawo cywilne i karzące wydać, tak raczył skutecznie szacowną pracę swoją dla użytku powszechnego.

Dnia 30. Listopada 1819. R.

X. Szaniawski.

Oświadczenia Redakcyi Pam.

Na list bezimienny z Wilna nadesłany, (przez Szubrawca czy patentowanego czy niepatentowanego, nie wiemy), a wzywający do odpowiedzi za przekąsy na Pamiętnik, w różnych Numerach Wiadomości Brukowych Wileńskich, a mianowicie w Nrze 151 i 153. umieszczone, Red: Pam: Warsz: ma zaszczyt odpowiedzieć, iż nie ieden wychodzi Pamiętnik; ponieważ prócz Pamiętnika Warszawskiego iest Pamiętnik Lwowski, a nadto Pamiętnik Naukowy u P. N. Glücksberga wydawany, nie widzi zatem potrzeby odpowiadania za kogoś. Lecz gdyby nawet i wszystkie alluzye ściągac się miały do Pam. Warsz:, tedy i w ten czas niebyśmy nie odpowiedzieli, bo arlekinadą i *pałacostwem* literackim ciekawości czytelników naszych nigdy podsycac i zaspakaiać nie myśleliśmy ani myślemy.

Red: Pam:

Redaktor Pamiętnika ponawia oświadczenie swoje w Tomie I. Pam. na rok 1815. k. 219. umieszczone, że recenzye czyli krytyki bezimiennie przysłane, w Pamiętniku drukowanemi być nie mogą, i że jeżeli autor iakowy przed publicznością chce swoje imie utaić, tedy przynajmniéy Redakcyi odkryć ie powinien, która za niewyjawienie ręczy, stosownie do prawideł w instytutach krytycznych przyiętych. Z tego przeto powodu uwagi P. Anonimskiego, tudzież inne literą J. oznaczone, a tém mniéy uwagi mieszczanina z Szydłowca, w niniejszym Nrze Pamiętnika mieysca znaleźć nie mogły, lubo pierwsze, zywłaszcza w skróceniu, na ogłoszenie drukiem zasłużyłyby.

Przy téy okoliczności dotychczasowy Redaktor za miły poczytuie dla siebie obowiązek donieść szanownym Pamiętnika czytelnikom, iż W. Kazimierz *Brodziński* odtąd nie tylko ciągłym będzie Pam. Warsz. współpracownikiem, ale nadto przyjął na siebie uczestnictwo w ogólnéy tegoż pisma redakcyi.

w Warszawie dnia 20 Grudnia 1819.

Wiadomości Literackie.

Gazeta rządowa Pruska wymienia następujące data co do liczby uczniów: We wszystkich uniwersytetach Pruskich, tudzież i w Seminarjum teologiczném katolickim w Münster, w Lipcu 1819 roku było 2907 studentów. Z pomiędzy tych przypada na Berlin 1011, na Halle 745 (*), na Wrocław 421, na Królewiec 206, na Bonn 203, na Grypswaldę 65, a na instytut Müsterski 256. W téy summie ogólnéy 2907. było 2164 krajowców, a 743 cudzoziemców. Co do nauk w liczbie téy było 994 sposobiących się na teologów, 847 na iurystów, 613 na lekarzów, 453 przykładających się do filozofii, filologii i nauk administracyjnych. Co do różnicy stanów między uczniami temi, było 3 Xiążąt, 27 Hrabior, 12 Baronów, 211 szlachty, a 2654 urodzenia mieyskiego.

(*) Przy późniejszym dokładniejszym porachunku okazało się w Halskim uniwersytecie 792. uczniów.

Programma

Do napisania Grammatyki języka Polskiego.

Gdy używane dotąd grammatyki języka Polskiego iakkolwiek pożyteczne, nie odpowiadają ieszcze we wszystkich względach swemu przeznaczeniu, że albo nie obeymują całkowitéy nauki języka Polskiego, albo téż ie łączą z nauką języka łacińskiego, a przeto do wszystkich zakładów naukowych, np: do pensy żeńskich i szkół parafialnych nie mogą być z pożytkiem wprowadzone; IMPERATORSKI Uniwersytet Wileński wzywa przeto znawców i miłośników języka Polskiego, mianowicie nauczycielów, z powołania około niego pracujących, do napisania dwóch grammatyk języka Polskiego, *iednéy* obszerniejszey dla szkół wyższych, ile być może naydokładniéy we wszystkich iéy częściach, obeymującéy całkowitą naukę mowy Polskiéy; *drugiéy* mniejszey dla szkół niższych parafialnych i pensy żeńskich, któraby krótko, iasno i dokładnie, z uchyleniem ile możności wszelkich zbytecznych i metafizycznych rozróżnień, wyluszczała pier-

wsze i nayważniejsze zasady i objaśniała je trafnymi i dobrze wybranymi z pisma świętego i ze wzorowych pisarzów przykładami; w których wyborze należy iuż zaraz mieć przed oczyma ukształcenie logiczne i moralne ucznia, oraz nauczenie go niektórych pożytecznych zdarzeń.

Rubli srebrnych 600 przeznacza za napisanie pierwszhey, rubli srebrnych 300 za napisanie drugiey. Czas napisania grammatyki, od daty ogłoszenia, większey dwa lata, mniejszey rok ieden. — Dan w Wilnie dnia 1 Października 1819 roku,

Norbert Jürgiewicz M. O. P.

Sekretarz Ces. Uniw. Wileń:

Konkurs

do Katedry Wymowy i Poezyi w Cesarzkim Uniwersytecie Wileńskim.

Rozprawa, któręy uniwersytet, na mocy § 22. ustaw naywyżey zatwierdzonych, od ubiegaiących się do katedry wymowy i poezyi żąda, składać się ma ze trzech częsci. *W pierwszey*

autor będzie się starał okazać: co poezya i wymowa właściwie wzięta mają spólnego, a w czém się różnią od siebie. *W drugiéy* wyłoży: na czém zależy duch i charakter właściwy poezyi i wymowy Polskiéy, uważany pod wszystkimi temi względami, które się mogły przyczynić do nadania im cechy mniéy więcéy odróżniającyéy, stosownie do klimatu, wieku, ducha i charakteru narodu, rządu, obyczajów i wzorów, na które się poeci i krasomowcy zapatrywali. *W trzeciéy* okaże w szczególności: co wiązany i niewiązany mowie Polskiéy od czasów Jagiellońskich aż dotąd, albo do mocy i zwięzłości, albo do kształtu i przyємności mowy i wymowy, przybyło: lub co i z iakiego względu uchybione być może. Zgoła w czém dawniejszych i późniejszych pisarzy polskich słusznie poważać i naśladować; co im téż niekiedy zarzucić można. Nakoniec ubiegający się przyłączyć zechce krótką wiadomość o przedniejszych autorach, którzy o sztuce wymowy i poezyi traktowali; zdanie swoje o najlepszym sposobie dawania téy nauki wyłoży, i nadewszystko próby swojego stylu w mowie tak niewiązany iako téż wiązany, albo dzieła własne, ieśli iakie wydał, dołączy.

Każde pismo konkursowe zamykać powinno na czele pewną dewizę, i bilet osobny z tąż samą dewizą, zapieczętowany, imie autora wewnątrz zawierający. Czas konkursu od daty ogłoszenia trwać będzie do 1 Października 1820 roku v. s. Pisma konkursowe przesyłane być mają do Wilna z napisem *do Rządu Uniw. r. ytetu Wileńskiego*. Pensya roczna Professora ordynaryynego iest rubli srebrnych tysiąc pięćset, przy tém stancya. Dan w Wilnie na Sessyi powszechnego zebrania Uniwersytetu Wileńskiego dnia 1 Listopada 1819 r.

*Sekretarz Norbert Jurgiewicz
Mag. O. P.*

Doniesienie o PSZCZOLE POLSKIÉY

Piśmie, które pod Redakcyą Walentego Chłędowskiego we Lwowie iako ciąg dalszy Pamiętnika od Stycznia roku 1820. wychodzić będzie.

Redakcyą Pamięt: Lwow: w przekonaniu, iż tam, gdzie iedno tylko tego rodzaju peryodyczne pismo istnieje, takowe powinno rozlicznością

przedmiotów i ich wyborem celować, umyśliła, wezwaniem wielu światłych ludzi zachęcona, treść tego pisma i jego dążność więcej do użyteczności powszechnéj i oświaty wieku zastosować. Oświadczenia wielu miłośników polskiéj literatury, którzy oryginalnemi w różnych zawodach pracami pismo to skutecznie wspierać przyrzekli, przytączając się do przysposobionych przez Redakcyą powszechnie interesujących przedmiotów, zabezpieczają temu pismu osiągnięcie przedsięwziętego zamiaru, który dla swoiéj nowości i powszechniejszego interesu, powszechniejsze także obudzi uczestnictwo. Treść tego pisma, będąc rozliczną i obejmując w sobie przedmioty tyczące się tak oyczystéj iak i innych narodów literatury, nadała temu nowemu pismu tytuł: *Pszczola Polska*, iako symbol zgromadzenia wszystkiego, co tylko jest dobrém, pożyteczném i przyjemném, równie dla okazania, że przy swoim rozlicznym i nowym zakresie, może się iéy także zdarzyć, że żądła potrzebować będzie. Jeżeli zaś kogo zadziwi, że pszczoła w zimie się zjawia, niech ztąd raczy wnosić na iéy gorliwą pilność, z którą mimo odrażających trudów, tak w zimie iak w lecie, rodakom swoim chce być pożyteczną.

Aby dać nieiakie wyobrażenie o *Pszczole Polskiéy*, ogłasza Redakcyja niektóre artykuły, które w tém piśmie umieszczone będą.

10d. Wiadomości biograficzne o życiu i pismach różnych uczonych Polaków, którzy lub wcale nie, lub poniekąd tylko i zinnéy strony są znani. Do tego artykułu należeć będą listy i mowy wielu, już dostojnością, już erudycyą znakomitych w wieku 17stym Polaków, które prócz tego że są ciekawemi, nie iedno w dzieiach oyczystych objaśnienie dać mogą.

2re. Pomiędzy poezyą umieszczać się będą nieznané dotąd w rękopiśmie zostaiące sielanki i różne wiersze Jana Gawińskiego, znanego sielankarza złotego wieku literatury naszéy.

3cie. Recenzye sztuk na teatrze Lwowskim przedstawianych, mianowicie narodowych i klassycznych. Ponieważ tylko celnieysze dzieła i pojedynczo w tym celu obierane będą, przeto ich rozbiór będzie obszernieyszy, aby równie czytelnikom rzecz stawała się iasną, iak i artystom dramatycznym większe mogła przynosić korzyści. Tu także należeć będą wiadomości względem postępu i różnych nos

wych zjawień na obcych teatrach tak w sztucę sceniczną iak i dramatyczną.

4te. Wyłącznym owocem *Pszczoly*, zbierającej słodycz z kwiatów, które tak obficie w naszych czasach buiają: będzie *duch pism zagranicznych*, na wzór Monitora Paryskiego, który podobnym artykułem *Esprit de Journeaux* głośno odbierał zalety Redakcyja sądzi, iż ten artykuł nie będzie bez interesu, zawierając w sobie treść różnych pism peryodycznych; albowiem stawiając tym sposobem w krótkości treściwy obraz stanu i postępu oświaty tegoczesnej, będzie nieiako źródłem czerpania wiadomości o świecie naukowym, co każdemu miłośnikowi literatury pożądaną rzeczą być może.

Nie wymienia się innych artykułów, które od wielu wrozmaitych przedmiotach przyrzeczonemi zostały. Niech się *pszczola polska* sama równie z użyteczności iak przyjemności zaleci. Nie będzie ona szczędzić starania około swojego postępu; lecz postęp ten zależy niemniéj od licznój prenumeraty, która iedynie pokrywając zwiększone koszta, może ją usposobić do zgromadzenia sposobów, któremi owoc swój pożytecznym dla kraju, przyjemnym i interesującym dla powszechności uczynić będzie mogła.

Redakcyja lubo znacznym zapasem materiałów zaopatrzona, nie odmawia bynaj-

mniéy w tém nowém piśmie mieysca wszelkim nadsyłanym wypracowaniom, które się tylko do powszechnéy użyteczności lub przyzwoitéy rozrywki przyłożyć mogą; i owszem, składając tu dzięki tym, którzy dotąd pracami swoimi Pamiętnik wspierali, wzywa wszystkich przyjaciół oyczystego ięzyka, aby i to pismo wzbogacać raczyli.

Księgarnia Karola *Wilda*, podejmując się nakładu na *Pszczolę Polską* oświadcza nie szczędzić kosztów, aby powierzchowność tego pisma dogodniejszą i przyjemniejszą uczynić. Na czystym białym papierze, w większym formacie i większymi drukowany czcionkami, iakie dotąd do Pamiętnika Lwow. używane były, będzie księgarnia każdy numer tego pisma w kolorowych okładkach, przy końcu każdego miesiąca pocztą wszystkim prenumeratom rozsyłać. Cztery numera składać będą tom ieden; na trzy więc tomy rok cały się dzieli. Cena całorocznój prenumeraty (półroczna przyymować się nie będzie) wynosi ZR. 25. w. w., za którą na wszystkich Gallicyyskich urządach pocztowych w ciągu miesiąca Grudnia r. b. prenumerować można. Spis wszystkich pre-

numerantów w jednym z pierwszych numerów *Pszczoly Polskiej* drukiem ogłoszony zostanie.

Owe pocztowe urzędy, które nieregularnym odsyłaniem Pamiętnika, lub pobieraniem większej ceny, niż ustanowioną była, celowały, a tym sposobem dawały powody do różnych niedogodności i zażaleń, raczą PP. Prenumeraci pominąć i lub w C. K. naczelnym pocztowym urzędzie we Lwowie, lub prosto w księgarni niżej wyrażonego prenumerować, z kąd ich każdy numer regularnie pod należytym adresem *franco* dochodzić będzie.

Zagraniczni prenumeranci raczą się udawać do urzędników poczt miejscowych, lub do księgarni *Zawadzkiego* i *Węckiego* w Warszawie i Wilnie, *Glücksberga* w Krzemieńcu *Mateckiego* w Krakowie, *Szafnagla* w Berdyczowie, *Weineka* w Lublinie, *Korna* w Wrocławiu. Prócz tych uprasza się wszystkie zagraniczne księgarnie, aby prenumeratę na *Pszczolę Polską* przyjmować raczyły, za co im niżej wyrażony należyte wynagrodzenie zaręcza.

Karol Wild
Księgarz Lwowski.